



X rocznica podpisania polsko-litewskiej Deklaracji o przyjaźni i stosunkach dobrosąsiedzkich

Intencje daleko idące

Podpisana 13 stycznia „Deklaracja o przyjaźni i stosunkach dobrosąsiedzkich między Rzeczypospolitą Polską i Republiką Litewską” otwierała przed 10 laty nowe perspektywy, a co więcej, w ogóle perspektywę przyjaznego współistnienia obydwu krajów, które jeszcze w niedalekiej przeszłości były do siebie wrogo nastawione.

Podpisanie dwustronicowego dokumentu, w którym zostały zawarte podstawowe intencje i kierunki rozwoju stosunków między Polską i Litwą w nowej demokratycznej Europie, w owym czasie wymagało od jego sygnatariuszy niemałej odwagi i dalekowzroczności.

Litwini, odradzający swoją państwowość, pamiętali, kto im odebrał ją przed 50 laty, ale też to, kto im jeszcze wcześniej zabrał symbol tej państwowości — stołeczny gród Giedymina. Litwinom pomagali też w tym, aby pamiętać o tych sprawach, miejscowi działacze polscy; ubiegający się o swoją niepodległość w ramach tzw. autonomii sołeczniczej.

Polacy z kolei, w ogóle mało wiedzieli o Litwie. Niewiele ponad to, że jest to część byłego imperium sowieckiego, która wydat-



Litwa i Polska przeszły trudną drogę od nieufności poprzez ułożenie poprawnych stosunków dobrosąsiedzkich aż do partnerstwa strategicznego. Świadczą o tym też dość częste i serdeczne spotkania przywódców obu państw
Fot. Marian Paluszkiwicz

nie przyczyniła się do demokratyzacji we wschodniej części Europy. Wiedzieli też o tym, że władze tego kraju prześladowały miejscowych Polaków, rozwiązując ich samorządy lokalne.

Niemniej „Deklaracja o przyjaźni i stosunkach dobrosąsiedzkich między Rzeczypospolitą Polską i Republiką Litewską”, zdaniem Ambasadora RP w Wilnie prof. Jerzego Bahra, była początkiem sto-

sunków prawnych między Polską i Litwą, które w ciągu 10 lat przeszły transformację od więzi dobrosąsiedzkich do partnerstwa strategicznego w dążeniu do wspólnej Europy.

Waldemar Tomaszewski — Polakiem Roku'2001!

Czytelnicy dokonali wyboru

Odbывая się w dwóch etapach konkurs naszego dziennika oraz Konsula Generalnego RP w Wilnie dobiegł końca. Po podliczeniu kuponów nadesłanych przez czytelników „Kuriera Wileńskiego” zwycięzcą tegorocznej edycji konkursu „Polak Roku'2001” został Waldemar Tomaszewski, poseł na Sejm RL, przewodniczący Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, lider wileńskiego oddziału rejonowego ZPL.

Pagniemy zwrócić uwagę, że czytelnicy w czasie trwania konkursu byli niezwykle aktywni i do redakcji wpłynęło 1 167 kuponów. Wszyscy kandydaci, którzy trafili do finałowej dziesiątki, mieli swoich zwolenników i sympatyków, ale zwycięstwo przypadło w udziale właśnie Waldemarowi Tomaszewskiemu. Gratulujemy! Oprócz niego o ten tytuł ubiegali się: Józef Kwiatkowski, Zygmunt Klonowski, ks. Józef Aszkielowicz, Zofia Matarewicz, Zbigniew Maciejewski, Aleksander Popławski, Leokadia Janušauskienė, Halina Turkiewicz i Hanna Szumiłło.

Waldemar Tomaszewski wiadomość o przyznaniu mu tytułu „Polaka Roku'2001” przyjął ze stoickim spokojem i w faksie nadesłanym do redakcji stwierdził: „Wybór czytelników „Kuriera Wileńskiego” jest dla mnie pewnym zaskoczeniem ze względu na to, iż AWPL, jak również ja osobiście, nie mieliśmy najlepszej



Fot. archiwum

prasy na łamach dziennika. Są więc powody przypuszczać, iż czytelnicy w ten sposób ocenili widoczną i konkretną pracę AWPL, jej przedstawicieli na rzecz rozwoju Wileńszczyzny, obrony praw rdzennych jej mieszkańców. Szczerze mówiąc, w roku 2000 udało się więcej zdziałać dla naszych polskich spraw, a rok już ubiegły nie był dla mnie zbyt udanym, z różnych przyczyn.

Na pewno w odróżnieniu od powszechnych wyborów czy sondaży nie możemy uważać konkurs „Polak Roku” za w pełni reprezentatywny. Co zresztą nie umniejsza inicjatywy Redakcji „Kuriera Wileńskiego” i głosu jego czytelników, którym należą się słowa uznania za aktywną postawę społeczną w dzisiejszych niezbyt wesołych realiach. Wszystkim serdecznie dziękuję za okazane poparcie i zaufanie.”

(Dokończenie na str. 3)

Wywiad specjalny z prof. Jerzym Bahrem, Ambasadorem RP w Wilnie, z okazji jubileuszu podpisania Deklaracji

13 stycznia dla Litwy to dzień tragedii narodowej, ale też w tym dniu mija 10. rocznica od podpisania „Deklaracji o przyjaźni i stosunkach dobrosąsiedzkich między Rzeczypospolitą Polską i Republiką Litewską”. Jak Pan, Panie Ambasadore, z perspektywy czasu ocenia podpisany wtedy przez rządy obydwu krajów, dokument zawierający daleko idące deklaracje, z których niektóre do dziś nie są spełnione?

Stało się coś bardzo dobrego, że redakcja „Kuriera Wileńskiego” dostrzegła łączność czasową między datą 13 stycznia, która dla Litwy ma z jednej strony wymiar tragiczny i tą samą datą, która z drugiej strony odnosi się do fundamentów prawnych odnowionych stosunków polsko-litewskich, w następstwie podpisanej przed 10 laty „Deklaracji o przyjaźni i stosunkach dobrosąsiedzkich” między naszymi krajami.

Dzisiaj, kiedy patrzymy na ten dokument, przede wszystkim uderza jego nowoczesność i dalekowzroczność. Myśli, które są tam zawarte, zostały zrealizowane w pełni albo prawie w pełni. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że obecnie stosunki między naszymi państwami poszły o wiele dalej, niż zakładała Deklaracja, bo ona była widziana w kontekście ówczesnej sytuacji i wymogów, np. Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Natomiast, dzisiaj Polskę i Li-

twę łączy wspólne dążenie do przynależności do tych samych układów gospodarczych i wojskowych w Europie i to jest krok o wiele dalej idący, niż przewidywano w Deklaracji.

Sprawy, które jeszcze czekają na rozwiązanie, dotyczą przede wszystkim mniejszości narodowych, ale odnoszą się nade wszystko do praktyki, bowiem same prawa mniejszości w obydwu krajach wynikają z demokratycznego charakteru odrodzonej Polski i Litwy.

Do deklaracji, którym nie udało się nam jeszcze sprostać, zaliczam powstanie w Warszawie Centrum Kultury Litewskiej. W perspektywie, w kontekście naszego wspólnego wejścia do Unii Europejskiej, będzie miało ono o wiele większe znaczenie i wymiar niż wydaje się nam obecnie. Uważam, że Polakom należy się taki ośrodek informacji o Litwie, o tym jaka ona dzisiaj jest.

Polskę i Litwę, prócz Deklaracji, łączy również współpraca we wspólnych dążeniach do Unii Europejskiej i wsparcie Polski dla Litwy w jej aspiracjach obronnych, jak też konkretne postanowienia zawarte w Traktacie Polsko-Litewskim i innych dokumentach wagi międzypaństwowej. Czy wobec tego, Pana zdaniem, możemy śmiało mówić, że nie ma już problemów do rozwiązania w stosunkach polsko-litewskich?

(Dokończenie na str. 3)

W NUMERZE

Kraj ————— 2

Miejsce na półce

Staram się, w miarę możliwości, kupować wszystko, co się ukazuje w druku, naszych, wileńskich autorów. W 1985 roku na półce w mojej bibliotece stał samotnie tylko jeden zbiorek „Spodnad Wili cichych fal” — pierwsza na Litwie „nasza”, po polsku książka literacka w okresie powojennym.

Wywiad ————— 5

O „koszyku ucznia”, pani Romie i Dostojewskim



Rozmowa z Arvydasem Juozaitisem, doradcą premiera RL ds. oświaty, nauki i kultury.

Reportaż ————— 7

Nauka nad makieta pola minowego

Zajęcia w Aschianie trwają cały dzień, ale większość dzieci przychodzi dopiero wtedy, gdy zarobi na ulicy dość pieniędzy na przeżycie dla swych rodzin.

Rolnictwo ————— 10

Koza z paszportem

Dotąd oznakowywano tylko krowy, cielęta, byczki. Od 1 stycznia br. obowiązuje oznakowanie owiec, baranów oraz kóz.

Motoryzacja ————— 12

Sukces współpracy

Wspólna konstrukcja Renaulta i Opla, van o nazwie Trafic/Vivaro został zwycięzcą plebiscytu „Van of the Year 2002”. 20 dziennikarzy z Europy uznało, że francusko-niemiecki samochód jest najlepszą konstrukcją auta dostawczego.

Sentencja

Każda rzecz ma dwie strony. Fanatycy widzą tylko jedną.

R. SCHUTZBACH



9 771 392 040011

Kalejdoskop aktualności

Hiszpania obiecuje poparcie

Przebywający w Wilnie ambasador Hiszpanii na Litwę Jose Pons Irarazabal na wczorajszym spotkaniu z głównym euronegociatorem Petrasem Auštrevičiusem zaznaczył, że przewodnicząca w tym półroczu w Unii Europejskiej Hiszpania będzie dążyła do zaktywizowania negocjacji z Litwą.

Najwięcej uwagi poświęci się negocjacji w rozdziałach „finansowych”. Będą prowadzone negocjacje w sprawie wyplat z budżetu UE na finansowanie sektorów rolniczego, ochrony środowiska, transportu, a także ustalenia limitów produkcji rolnej, pomocy strukturalnej dla regionów oraz wielkości wkładów Litwy do budżetu UE i harmonogramu. Litwa i UE muszą również podjąć wspólną decyzję odnośnie przyszłości Ignalińskiej Elektrowni Atomowej.

Potok imigrantów ustabilizował się

Liczba nielegalnych imigrantów, zatrzymanych w ubiegłym roku na granicy litewskiej jest podobna do roku 2000.

W roku 2001 pogranicznicy zatrzymali 107 nielegalnych imigrantów. W zaprzyszłym roku — 100. Wśród zatrzymanych w ubiegłym roku ponad połowę stanowili przybysze z Afganistanu — 61 osoba.

Nowoczesne centrum napromieniania

Wczoraj na oddziale napromieniania Kliniki Onkologicznej Kowieńskiego Uniwersytetu Medycznego otwarto nowy kompleks leczenia chorób onkologicznych, wyposażony w sprzęt do napromieniania (brachiterapii) z aparaturą kontroli rentgenowskiej oraz trójwymiarowym komputerowym systemem planowania.

Sprzęt kosztował 2,5 mln Lt. Będzie to najnowocześniejszy w kraju ośrodek napromieniania w leczeniu raka.

Słowo ma zespół elektrowni

Pracownicy Ignalińskiej Elektrowni Atomowej proponują stworzyć bazę prawną, niezbędną do zreorganizowania siłowni w spółkę akcyjną, dla jej potencjalnej prywatyzacji oraz ściągnięcia inwestycji prywatnego kapitału zagranicznego w energetykę nuklearną Litwy, jak też rozstrzygnięcia problemów rosnącego bezrobocia.

Eksport większy

Eksport litewskich produktów rolnych i artykułów w ciągu jedenastu miesięcy ubiegłego roku, w porównaniu z tym samym okresem roku 2000, wzrósł mniej więcej o jedną trzecią, a import tej produkcji do kraju zwiększył się o blisko jedną dziesiątą.

Najwięcej w ubiegłym roku wyeksportowano serów, masła, mleka w proszku i innych artykułów. Zboża w 2001 r. wywieziono na sumę 171,4 mln litów. Największą część wyeksportowanego zboża stanowi pszenica.

Parlamentarzyści będą pracowali przez cały weekend

Parlamentarzyści podczas obecnego weekendu zbiorą się na dwa nadzwyczajne posiedzenia.

Dzisiaj będą rozpatrywali zawetowane przez prezydenta poprawki do ustaw o zwrocie znacionalizowanych budynków, a jutro na uroczystym posiedzeniu uczczą tragiczne wydarzenia 13 stycznia 1991 r. Na sobotnim posiedzeniu ma być również przyjęta ustawa o ratyfikacji litewsko-bułgarskiej umowy o wolnym handlu. Sejmowi zostanie przedstawiony plik innych projektów ustaw oraz ich uzupełnienia. Nazajutrz, w posiedzeniu z okazji Dnia Obrońców Wolności weźmie udział kierownictwo Litwy, obecni i byli parlamentarzyści, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, bliscy poległych 13 stycznia 1991 r., przemówienie wygłosi przewodniczący Sejmu Artūras Paulauskas.

Zakaz polowania z psami

Do lutego na Litwie obowiązuje zakaz polowania z psami. Takie rozporządzenie podpisał minister środowiska z uwagi na wyjątkowo trudne warunki tegorocznej zimy, gdy skorupa grubej warstwy śniegu bardzo utrudnia dzikim zwierzętom znalezienie naturalnego pokarmu i poruszanie się. Polowanie z psami zakazane jest czasowo, do 1 lutego.

Wybuch butli z gazem zranił 6 osób

W Kłajpedzie na skutek wybuchu butli z gazem wczoraj wczesnym rankiem ucierpiał 6 osób. Trzy z nich leczą się w szpitalu.

Jak poinformował Departament Ochrony Przeciwożarowej i Ratownictwa, fala wybuchu zburzyła w piętrowym domu mieszkalnym przepięrzenia, drzwi, wysadziła okna. Spaliło się wewnątrz kuchni i znajdujące się w niej meble. 75-letnia gospodyni mieszkania Grotuzienė na skutek pożaru poparzyła ręce, a 23-letni Žydrūnas Grotuzas poparzył twarz, ręce i nogę. Inna osoba, której tożsamość się ustala ma poparzone nogi. Wszyscy trzej poszkodowani trafili do szpitala. Pozostałym trzem osobom udzielono pomocy lekarskiej na miejscu.

Socjalliberałowie negują

Socjalliberałowie negują komunikaty prasowe o tym, że prowadzą nieoficjalne rozmowy z partnerami rządzącej większości — socjaldemokratami w sprawie możliwości wyłonienia wspólnego kandydata na prezydenta — obecnego lidera Nowego Związku (socjalliberałów), przewodniczącego Sejmu Artūrasa Paulauskasa.

„Te stwierdzenia nie są zgodne z rzeczywistością. Ani sprawa wspólnego kandydata, ani połączenia się partii nie była omawiana. Zarówno członkowie NZ, jak i społeczeństwo muszą wiedzieć, że żadne tajne negocjacje nie odbywają się” — głosi opublikowany w piątek komunikat prasowy Centrum Informacyjnego NZ, podpisany przez lidera centrysłów Vytautasa Kvietauskasa. (BNS)

11 rocznica tragicznych wydarzeń styczniowych

Miłość do Ojczyzny i Wolności

— Zapewne minie jeszcze sporo czasu, nim uświadomimy sobie, co obroniła Litwa 13 stycznia 1991 roku — mówił rok temu prezydent Adamkus w dziesiątą rocznicę krwawych wydarzeń przy wileńskiej wieży telewizyjnej. Wydaje się jednak, że wielu z nas już sobie uświadomiło, co Litwa wtedy obroniła.

11 lat temu naród litewski postanowił usamodzielnic się i wyjść ze składu Związku Sowieckiego, który, zresztą, już wtedy gnął, cuchnął i rozkładał się. Potężna sowiecka machina ideologiczno-militarna nie poddała się jednak łatwo. Postanowiła w zarodku zniszczyć wolnościowe zapędy narodów „wielkiego Sojuza” i uderzyła w samo serce, symbol walki o niepodległość narodów ZSRR, jakim ówczesnie było właśnie Wilno.

Uderzyła tylko dlatego, że Litwa zpragnęła sobie wolności. Przedtem, co prawda, były Tbilisi i Baku, które też jakiegoś dnia wyczytały w konstytucji ZSRR, że „każdy naród ma prawo do samostanowienia, a republika związkowa — do wystąpienia ze składu ZSRR”.

Rozpoczęto od namawiań i obietnic. Nic z tego. Mocny już na

początku lat 90 litewski ruch narodowościowy „Sajudis” z niekwestionowanym wówczas liderem Vytautą Landsbergiem prowadził Litwę i jej naród z niewoli. Wtedy, jak to zdarzało się zawsze w historii Rosji carskiej i bolszewickiej, postanowiono krnąbrną republikę „pruczyć” — złamać jej opór od wewnątrz — przy pomocy puczu komunistycznych giermków Moskwy, m. in. Juozasa Jermolavičiusa i Mykolas Burokevičiusa, i od zewnątrz — przy pomocy „sił pokojowych”: pskowskich komandosów i tamańskiej dywizji pancerniej. Nie pozostał biernym świadkiem również garnizon wojskowy w tzw. wileńskim Miasteczku Północnym. Po tragicznych wydarzeniach w Wilnie prezydent Gorbaczow przysięgał na zbiorach dzieł Lenina, że mord bezbronnym ludzi nastąpił bez jego wiedzy. Teraz już wiadomo, że za jego wiedzą i aprobatą. Wojskową akcję zagarnięcia Wilna rozpoczęto od obsadzenia obiektów strategicznych — gmachu radia i telewizji, Domu Prasy — 11 stycznia stamtąd wyrzucono też ówczesny „Czerwony Sztandar” — wieży telewizyjnej. Wielu dzisiaj zgadza się, że tamte dni styczniowe były wyzwaniem dla Litwy — spraw-

dzianem, czy dojrzała do niepodległości. Wojska sowieckie, bowiem, bez większego wysiłku mogły, „zgnieść” zarówno obrońców wieży telewizyjnej, jak i parlamentu. Tak się jednak nie stało. Dlaczego?

Bo miłość do Ojczyzny i Wolności jest silniejsza nad wszelką przemoc. I potężnemu ZSRR udowodniła to krucha Litwa. Niestety, „śpiwająca rewolucja” nie obeszła się bez ofiar. Wolność „zażądała” od Litwy ofiary 14 niewinnych istnień ludzkich. To oni i jeszcze tysiące innych w nocy 13 stycznia 1991 roku opasali żywym łańcuchem wieżę telewizyjną, a cały świat widział, jak żołdacy okładali ich kolbami karabinów, kopali nogami i w końcu strzelali — do bezbronnnych, ale nie zastraszonych. Wytrwali, nie ustąpili.

W tym roku po raz jedenasty Litwa uczci swych wyzwolicieli. Wieńce i kwiaty zostaną złożone na antokolskim cmentarzu — na grobach poległych, w wielu kościołach kraju odbędą się msze święte. W niedzielę, 13 stycznia — w Dniu Obrońców Wolności — w parlamencie Litwy zostanie zwołane uroczyste posiedzenie Sejmu, na którym wystąpią przywódcy i goście Litwy. **Paweł Kobak**

Opinia

Miejsce na półce

Staram się, w miarę możliwości, kupować wszystko, co się ukazuje w druku, naszych, wileńskich autorów. W 1985 roku na półce w mojej bibliotece stał samotnie tylko jeden zbiorek „Sponad Wilii cichych fal” — pierwsza na Litwie „nasza”, po polsku książka literacka w okresie powojennym. Z roku na rok, z rosnącą radością zwałniałem coraz to nowe miejsce na kolejne potetyckie tomiki autorskie, zbiory, almanachy, rozprawy naukowe.

Ostatnio do przesuwania miałem sporo: poszczęściło mi się zdobyć aż siedem nowych, wydanych ostatnio książek dr Jana Ciechanowicza. O dwóch osobnych pozycjach pomówimy przy innej okazji. Dziś natomiast chciałbym — z konieczności krótko — przedstawić rzecz tego autora, jak dotychczas, największą — i najważniejszą: pięciotomowe „Rody rycerskie Wielkiego Księstwa Litewskiego” (Rzeszów, 2001). Nie znając jeszcze treści, bierze się te opasłe tomy do ręki z wielką estymą: około 2 tysięcy stron o zwiększonym formacie, obfitość kolorowych ilustracji, twarda okładka, opracowana przez profesjonalnego plastyka — rarytas już ze względu na samą formę.

Pod względem treści — całkowi-ty ewenement w polskim edytorstwie powojennym. Najbardziej obszerna edycja genealogiczna, składająca się z niepublikowanych dotychczas archiwaliów, z benedyktyńską wprost cierpliwością zbieranych nie tylko w Wilnie, ale też w Mińsku, Grodnie, Kijowie, Żytomierzu, Moskwie i innych miastach, nie tylko, zresztą, na Wschodzie. Fundamentalizm i głębia opracowa-

nia „Rodów” stawia je może tylko obok „Dziejów rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej” R. Aftanazego. Te dwa dzieła, podejmujące praktycznie jeden temat, pod innym tylko nieco kątem, w sposób doskonały uzupełniają się i wzbogacają.

Herbarz Ciechanowicza — bo tak to z pewnością dzieło będzie w przyszłości zwane — jest zbiorem biogramów rodowych szlachty, należącej do wschodniego odłamu rycerstwa polskiego. Dokumentuje wielowiekową obecność na pograniczu polsko-litewsko-białorusko-ukraińsko-rosyjskim kilku tysięcy rodów, mających dla tych ziem i narodów ogromne zasługi we wszystkich dziedzinach ludzkich dokonań. Ukazuje misję dziejową stanu, który nie tylko bronił kraju (i całej Europy) przed zalewem barbarzyństwa, ale i dźwigał go na wyższy poziom rozwoju cywilizacyjnego — zarówno w sferze materii, jak i ducha.

Zainteresowanie ostatnio sporej liczby ludzi genealogią, poszukiwaniem własnych korzeni traktowane jest przez niektórych jako snobizm. Osobiście to odbieram jako rzecz i zdrową, i potrzebną. Zwłaszcza nam — tak dotkliwie wytrzebionym z elit, rycerstwa i rycerskości. Tożsamość narodu polega nie tylko na wspólnocie żywego języka i obyczajów. Znaczenie nie mniejsze dla jej pielęgnowania ma pamięć historyczna, do której wyrzeczenia się zmuszały nas zarówno siły zewnętrzne, jak i nasze własne karlenie duchowe. Tym, którzy chcą patrzeć i widzieć, autor „Rodów” wskazuje pełną chlubę przeszłość: oto czego dokonywali lu-

dzie, których nazwisko nosisz. To był twój pradziad, to byli twoi przodkowie. Czyż nie widzisz, że nie musisz się za nich wstydzić? Następne pytanie dopowiada sobie każdy z nas: a czy oni mogą być dumni ze mnie?..

Nie będę tego pytania rozwijał. Powiem tylko kilka słów, tyjących samego autora. Czytelnikom „Kuriera” nie ma potrzeby przypominać połowy lat 70, kiedy w ówczesnym „Czerwonym Sztandarze” ukazywać się zaczęły cykle jego artykułów. W formie były to opracowania historyczne — jeśli chodzi o treści natomiast, doszukanie się ich nie sprawiło większych trudności. Zasługi Jana Ciechanowicza w podtrzymywaniu uczuć narodowych, patriotycznych są niezaprzeczone. Czy jednak zostały w pełni docenione? Początkowo niby tak: wybory do pierwszego (i ostatniego zarazem) autentycznego parlamentu sowieckiego stanowiły dla niego wyraz uznania i wdzięczności. A potem to uznanie się skończyło. Potem było kilka długich lat bez pracy, kiedy wśród rodaków wszystkie zasługi Ciechanowicza poszły nagle w zapomnienie i nikt nie podał mu pomocnej ręki. I przymusowa emigracja. Tak to trwa do dziś. „Miejsce na półce” jest puste.

Czy to się zmieni? Chciałbym być optymistą.

Jan Sienkiewicz

Pożar

Pękła rura

Wczoraj rano w warsztacie naprawy samochodów spółki „Cauda” we wsi Egirgalai w rejonie kowieńskim stanęły w płomieniach dwa samochody ciężarowe i trzy osobowe.

Przypuszcza się, że pożar spowodowało pęknięcie rury, przez którą resztki gazu z jednej ciężarówki przelewano do cysterny. Podczas wypadku ucierpiał robotnik. Jak powiedzieli strażacy, w trakcie incydentu nastąpiły cztery silne wybuchy. **Oprac. I. L.**

Wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

Aleksandra Klonowskiego

Rodzinie oraz Bliskim Zmarłego

składa Edward Klonowski z rodziną



Tradycyjne spotkanie członków Klubu Weteranów Wojny na Litwie

Minął rok, dobry rok



Życzono sobie wzajemnie zdrowia i jak najmniej trosk

Fot. Marian Paluszkiewicz

Wczoraj w Domu Kultury Polskiej w Wilnie odbyło się spotkanie członków Klubu Weteranów Wojny na Litwie. Jak kaže tradycja, najpierw łamano się opłatkiem, składano sobie życzenia, następnie rozpoczęło się zwykle i bardzo koleżeńskie spotkanie tych, co walczyli z faszyzmem niemieckim.

Weterani stawili się w czas, jak na apel. Z kasyety cicho „leciały” polskie patriotyczne piosenki, a niektórzy obecni cicho im wtórowali.

Zebranych powitał prezes klubu Stanisław Kaczkan, który powiedział, że w życiu ich Klubu był to rok nadzwyczajny, ponieważ zorganizowano wiele imprez, które nie tylko na długo pozostaną w pamięci członków klubu, ale też przejdą do historii. W 2001 roku Klub Polskich Weteranów Wojny na Litwie w Domu Kultury Polskiej wmurował tablice pamiątkowe ku czci swoich dowódców. Na uroczystość poświęcenia przybyli goście z Warszawy, byli także przedstawiciele władz Państwa Litewskiego. Następnym wielkim wydarzeniem dla Klubu był dzień 3 maja, gdy

6 ich kolegów otrzymało wysokie odznaczenia Państwa Polskiego. Z największym wzruszeniem, kombatanci przypominają Dzień Wojska Polskiego. W tym dniu 35 członków Klubu z rąk prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego otrzymało nominacje na stopień podporucznika.

— Było to wielkie wydarzenie na skalę obu narodów. Wszak, jak Wileńszczyzna długa i szeroka, jest usłana grobami naszych kolegów — powiedział jeden z członków Klubu.

Attache wojskowy RP Włodzimierz Marzęda powiedział do zebranych: „Koleczy, kombatanci, oficerowie, wasz klub jest najbardziej zwarty, o dużej dyscyplinie wojskowej, a więc życzę wam w Nowym Roku zdrowia, jak najmniej trosk i kłopotów”. Konsul generalny RP na Litwie Mieczysław Jackiewicz zaznaczył, że nasi kombatanci doczekali dobrych czasów, ponieważ Litwa, prawdopodobnie jeszcze jesienią tego roku, zostanie członkiem NATO, a więc nasi kombatanci też będą żołnierzami NATO. Zebrany konsul życzył również dużo zdrowia i pogody ducha

oraz tego, żeby na Wileńszczyźnie nigdy nie zanikła polskość.

Sporo ciepłych słów o zebranych powiedział Jarosław Wołkownikowski. Podkreślił on między innymi, że ludzie tamtych lat musieli dokonać bardzo trudnego wyboru zarówno osobistego, jak i politycznego. Podziękował za to, że dokonali słusznego wyboru.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, Klub Polskich Weteranów Wojny na Litwie otrzymał szereg życzeń i pozdrowień, w tym również od Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, Konsulatu Generalnego RP na Litwie, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z Warszawy i in.

Jak zwykle przy takiej okazji była, zaczęły się wspomnienia z łezką w oku, refleksje. Po jednym, drugim małym toastzie „popłynęły” piosenki patriotyczne. Wielu kombatantów w dyskusji nawiązywało do publikacji „Kuriera Wileńskiego”, wzniesiono nawet toast za jedyny polski dziennik na Litwie, życiono mu wszelkiej pomyślności. **Julitta Tryk**

Rosja

Likwidacja TV-6

Popularna rosyjska stacja telewizyjna TV-6, znana z krytycyzmu wobec polityki Kremla, zostanie zlikwidowana.

Ostateczną decyzję w tej sprawie podjęło w piątek prezydium rosyjskiego Federalnego Sądu Arbitrażowego. Stacja telewizyjna należy do poszukiwanego listem gończym, a przebywającego na emigracji znanego oligarchy i przeciwnika prezydenta Władimira Putina Borysa Bierzowskiego. W swojej piątkowej decyzji sąd arbitrażowy uznał prawomocność wyroku sądu niższej instancji stwierdzającego upadłość stacji telewizyjnej. Z wnioskiem takim wystąpił mniejszościowy akcjonariusz kompanii — posiadająca 15 proc. udziałów potężna spółka naftowa „Lukoil”. Podstawą prawną do likwidacji stacji TV-6 są straty, jakie telewizja ta zanotowała w 2000 roku.

Sąd podejmując decyzję o likwidacji TV-6 odniósł się jednak do sytuacji prawnej z 2001 roku — sprawa miała bowiem charakter odwoławczy wobec korzystnej dla kompanii telewizyjnej decyzji sądu arbitrażowego z 29 grudnia. W obronie stacji TV-6, uchodzącej za jedyną ogólnokrajową stację jawnie opozycyjną wobec rosyjskich władz, wystąpił m. in. Departament Stanu USA oraz były prezydent Borys Jelcyn.

(PAP)

X rocznica podpisania polsko-litewskiej Deklaracji

Intencje daleko idące

(Dokończenie ze str. 1)

Z racji tego, że Polska popiera Litwę w kierunkach jej rozwoju, nie musimy oczekiwać szczególnych względów i takich stosunków, w których nie pozostają żadne sprawy do rozwiązania. To są jednak dwie różne sprawy.

Polska popiera Litwę, ponieważ taki jest nasz najgłębszy narodowy interes, który nie podlega wahaniom w zależności od zmiany ekip rządzących w jednym i w drugim kraju. Oczywiście, w ramach stosunków międzypartnerskich, szczególnie, jeśli kogoś nazywa się partnerem strategicznym, możemy oczekiwać i oczekujemy od siebie wzajemnie więcej niż od innych partnerów. Ale też dlatego, że mamy więcej sobie do powiedzenia, mamy wspólne zadania i potrzebę ich rozwiązywania. Potrzeba ta dotyczy np. naszej przeszłości.

W Polsko-Litewskim Traktacie zawartym w 1994 roku została dopuszczona formuła „odmienną interpretacji przeszłości”, która pozwala pewne fakty historyczne traktować inaczej po obydwu stronach i my się tego uczymy. To proces niełatwy i niezamknięty. Dopiero się przyzwyczajamy do tego, że pewne fakty historyczne można traktować odmiennie, podobnie jak odmiennie odbierana jest np. postać Bohdana Chmielnickiego w Polsce i na Ukrainie. Tak samo odmiennie mogą być interpretowane pewne postaci i wydarzenia w naszej wspólnej polsko-litewskiej historii.

Podsumowując, jestem przekonany, że nasza przeszłość została scharakteryzowana i w mądry, i wyważony sposób w pierwszej części Traktatu.

Są też kwestie dotyczące bieżących obopólnych stosunków, w których każda ze stron na pierwszy plan wysuwa problemy, jakie uważa za najważniejsze do rozwiązania. Dla polskiej strony jest to przede wszystkim pisownia nazwisk polskich, która wynika zarówno z Deklaracji, jak również z Traktatu, ale także z praktyki tego świata, do którego wspólnie zmierzamy.

Inną kwestią, którą poruszamy jest zwrot ziemi, który, oczywiście, jest sprawą wewnętrzną Litwy, ponieważ proces ten jest uwarunkowany ustawodawstwem Litewskim. Ale ponieważ sprawa ta dotyczy praktyki, w której, jak same władze litewskie stwierdzają, zaistniało wiele ułomności, to z tej racji interesuje ona też opinię publiczną w Polsce, czując na problemy wspólne.

Sprawą przyszłości, którą będziemy musieli rozwiązać, jest także kompleks naszego zachowania się jako sąsiadów w warunkach, gdy wejdziemy już do Unii Europejskiej.

Waldemar Tomaszewski — Polakiem Roku'2001!

Czytelnicy dokonali wyboru

(Dokończenie ze str. 1)

Przypominamy, że w ubiegłych latach tytuły „Polaka Roku” zdobyli: Jan Mincewicz, Jan Sienkiewicz oraz Zofia Matarewicz.

Zwycięcy, zgodnie z tradycją, zostanie wręczony kryształowy puchar z wygrawerowanym napisem „Polak Roku'2001”. Pozostałym finalistom zostaną wręczone dyplomy uznania.

Drogą losowania wytypowano też pięć osób spośród grona czytel-



Marian Paluszkiewicz

skiej. To będzie kompletnie nowa sytuacja historyczna, która będzie wymagała zaangażowania w stosunki międzysąsiedzkie nie tylko polityków i elit, ale także ogółu obywateli. I to jest zadanie, gdzie mamy najwięcej do odrobienia, bo tego po prostu nie da się zadeklarować i ująć w akty dobrej woli. Wszystko, co najlepszego można było powiedzieć od strony naszych oczekiwań i naszych chęci zostało powiedziane publicznie i zadeklarowane. Nasze społeczeństwa natomiast czeka praktyka, która musi obejmować duże i małe miasta, gminy, różne środowiska i wynikać po jednej i drugiej stronie z aktywności obywatelskiej, jaka jest rdzeniem działalności człowieka w zjednoczonej Europie. Tej działalności musimy dopiero nauczyć się i wspólnie ją doskonalić.

Co, Pana zdaniem, Litwę i Polskę będzie łączyło w zjednoczonej Europie?

Przed wszystkim, będzie nas łączył sam fakt, że znaleźliśmy się naraz jako sąsiedzi w nowej Europie. Będzie nas więc łączyło to samo doświadczenie i przeżycie. Będziemy wspólnie uczyli się bycia we wspólnej Europie i będziemy mieli sobie „wiele nawzajem do powiedzenia, tak jak uczniowie jednej klasy”. Oczywiście, nie wejdziemy sami, ale też z naszą przeszłością i doświadczeniem, z naszą europejskością, która była w nas przez wieki. Czy będziemy jednak umieli przetłumaczyć siebie i naszą przeszłość na język zrozumiały innym Europejczykom...? Jeśli bowiem mamy we wspólnej przeszłości i teraźniejszości coś, co pozostałym Europejczykom przydałoby się, to musimy umieć im to donieść, przekazać. To wielkie wyzwanie.

Wchodząc do zjednoczonej Europy dajemy jej też wspólnie rozszerzenie strefy bezpieczeństwa. Bowiemy nie jest tak, że to tylko Europa nas przyjmuje; poprzez przyjęcie nas, Europa rozszerza swój własny obszar zabezpieczonej demokracji. Korzyści więc będą zarówno dla nas, którzy zostaną przyjęci do Unii Europejskiej, jak i dla całego kontynentu.

Rozmawiał
Stanisław Tarasiewicz

Z okazji jubileuszu
kierownikowi wydziału oświaty
rejonu wileńskiego
Panu Jarosławowi Narkiewiczowi
wiązanek najlepszych życzeń
 optymizmu, wytrwałości w pracy,
szczęścia, radości w życiu rodzinnym
składa grono pedagogiczne
Suderwskiej Szkoły Podstawowej

POLISH AIRLINES

LOT Przez Warszawę bliżej!

PRZEDSTAWICIELSTWO W WILNIE, RODŪNIOS KELIAS 2, TEL. (8-22) 739020

Irlandia Honorowy obywatel

Michał Gorbaczow, były sekretarz generalny KPZR, pierwszy i zarazem ostatni prezydent ZSRR, otrzymał w środę tytuł honorowego obywatela Dublina.

Oznacza to m.in. nabycie automatycznego prawa do wypasu owiec w tym mieście, a także obowiązek bronięcia go, połączony z wymogiem zakupu miecza.

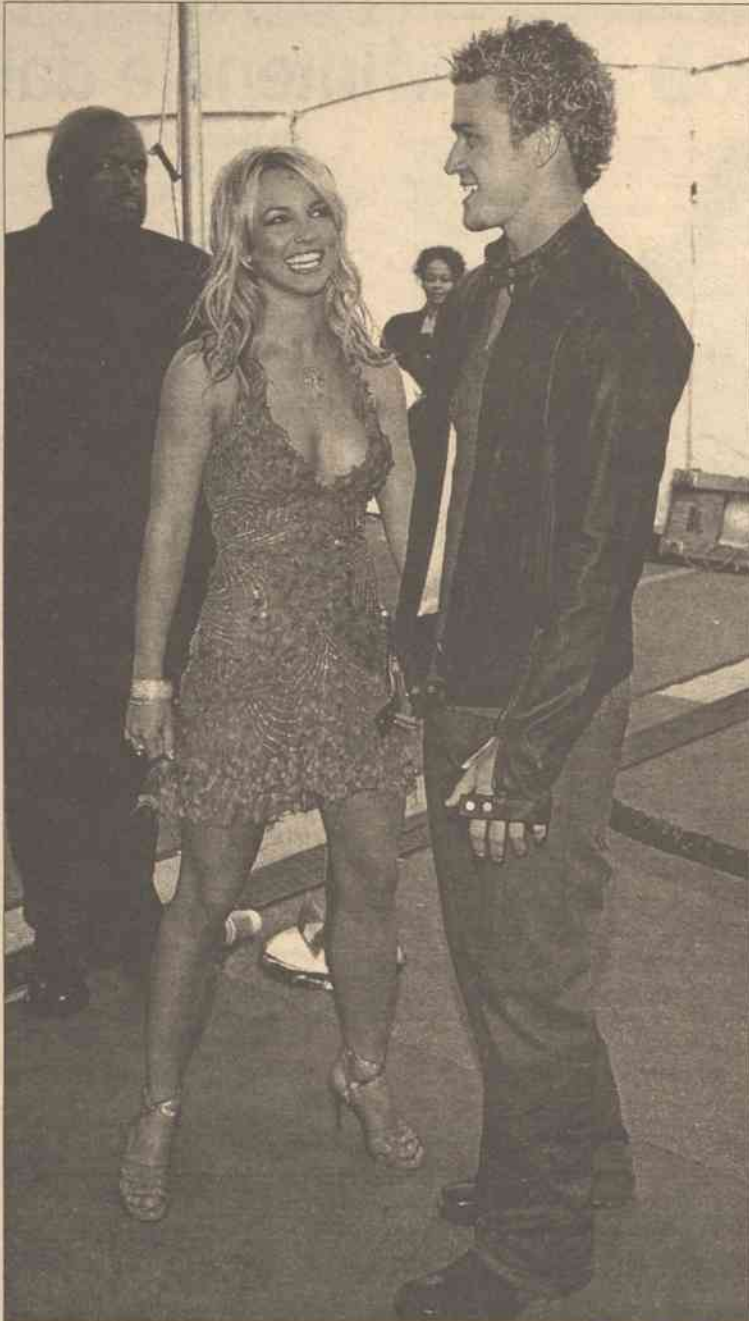
Burmistrz stolicy Irlandii Michael Mulcahy w czasie uroczystości nadania tytułu, któremu towarzyszy ozdobny dyplom, powiedział, że jest to wyraz uznania za wkład wniesiony "do rozwoju demokracji, utrwalania światowego pokoju i działań na rzecz większej otwartości w życiu politycznym oraz jego reformy w ZSRR i krajach Europy Wschodniej".

"Przed erą Gorbaczowa świat postrzegał siebie jako podzielony wzdłuż osi Wschód — Zachód, co było zupełnym wypaczeniem cywilizowanego rozwoju. Od czasu, gdy Gorbaczow został szefem partii i państwa, świat może patrzeć na siebie kompleksowo, pod kątem rozwiązywania konkretnych problemów" — dodał Mulcahy.

W przemówieniu wygłoszonym na bankiecie Gorbaczow podkreślił, że Irlandia może odegrać dużą rolę w zbliżeniu Rosji z Unią Europejską, ponieważ Moskwa "szuka nowej formuły tych stosunków". Wskazał przy tym na handel i współpracę w dziedzinie informatyki.

Tytuł honorowego obywatela, nadawany od 1876 roku, jest najwyższym wyróżnieniem, jakie władze Dublina mogą przyznać obcokrajowcowi. Dotychczas otrzymało go 71 osób, m.in. były prezydent RPA Nelson Mandela i Matka Teresa.

(PAP)



Na tegorocznej imprezie wręczenia Amerykańskich Nagród Muzycznych (American Music Awards), która odbyła się w Los Angeles, szczęśliwi narzeczeni Britney Spears i Jason Timberlake nie ukrywali swoich gorących uczuć. Zakochani zresztą ogłosili już wszem i wobec, że 14 lutego br. ma się odbyć ich ślub. Fot. EPA-ELTA

USA Homeryckie ucztę

Huczne ucztę epoki mykeńskiej, których opisy znamy z "Iliady" i "Odysei", spełniały ważną funkcję konsolidującą społeczeństwo — uważają amerykańscy naukowcy.

Symposium na temat znaczenia wystawnych uczt w kulturze mykeńskiej zostało zorganizowane na początku stycznia przez Jamesa Wrighta z Bryn Mawr College w ramach dorocznego spotkania członków Amerykańskiego Instytutu Archeologicznego w Filadelfii.

"Urządzenie wystawnej ucztę było doskonałym sposobem zaznaczenia swojej pozycji lub rozszerzenia swoich wpływów politycznych i terytorialnych" — uważa Mary Dabney, badaczka współpracująca z Bryn Mawr College. Według amerykańskich naukowców można to porównać do dzisiejszej działalności lobbingowej.

Swoje wnioski badacze z Bryn

Mawr College oparli na analizie opisu ucztę z "Odysei" Homera oraz wynikach badań archeologicznych na terenie Pałacu Nestora w Pylos. Odnaleziono tam wiele śladów poświadczających ucztę z przełomu XIII i XII w. p.n.e., która ok. 750 r. p.n.e. mogła zostać opisana przez Homera.

Wyniki badań przeprowadzonych w Pylos w 1952 r. przez Carla Blegena zostały ostatnio ponownie przeanalizowane. Archeolodzy amerykańscy doszli do wniosku, że tysiące kości bydłych, fragmenty ceramiki różnego typu oraz wiele zapisów na tabliczkach z archiwum pałacowego wyraźnie wskazuje na urządzenie w pałacu olbrzymiej ucztę, w której musiało brać udział ok. 8 tys. osób. Starożytne ucztę miały zapewne dwa główne cele — mobilizowały społeczność do jakiegoś wielkiego przedsięwzięcia lub podkreślały siłę

organizującego spotkanie wodza i były narzędziem manipulacji oraz próby rozszerzenia wpływów.

"Bankiety takie były główną areną społecznej manipulacji" — uważa Lisa Bental z Uniwersytetu w Cambridge, komentując wyniki badań amerykańskich naukowców. "Ludzie są bardziej skorzy do poczucia wspólnoty ze swoimi ziolkami, kiedy dzieje się to podczas ucztę. Uczutowanie jest sposobem udzielania się w ramach swojej społeczności" — dodał James Wright.

We współczesnych czasach w wielu kulturach można odnaleźć podobny zwyczaj. "We współczesnych społecznościach afrykańskich ucztowanie i wspólne picie piwa jest jedyną możliwością zmobilizowania wszystkich członków plemienia do pracy przy żniwach lub zasiewach" — powiedział James Wright.

(PAP)

Grecja Odnaleźć "Skarb Baktryjski"

Misja greckich archeologów ruszy do Afganistanu, aby odnaleźć złoty skarb, który zaginął w trakcie rządów talibów.

Archeolodzy mają ustalić losy "Skarbu Baktryjskiego" — zespołu około 20 tysięcy złotych zabytków, które dotychczas znajdowały się w państwowym skarbcu. Wyprawie będzie przewodniczył Wiktor Sarianidi, grecki archeolog rosyjskiego pochodzenia, który odkrył skarb w 1978 roku.

Reakcję greckich archeologów wywołały niepokojące doniesienia

z Afganistanu. Po zajęciu Kabulu przez wojska Sojuszu Północnego losy skarbu nie zostały wyjaśnione, a uciekający talibowie skradli lub zniszczyli większość zbiorów muzeum w Kabulu. Misja greckich naukowców będzie działała za przyzwoleniem nowego rządu afgańskiego i przy współpracy UNESCO.

"Skarb Baktryjski" został odnaleziony w grobie królewskim w Tillya Tepe (Złotym Kopcu) na północy Afganistanu. W skład kompleksu należą tysiące złotych monet, figurek i innego typu zabytków.

W 1978 r. wszystkie zabytki, po wstępnym przebadaniu i datowaniu ich na ok. 100 r. p.n.e., trafiły do podziemnego skarbcu w pałacu prezydenckim w Kabulu.

"Skarb Baktryjski" jest zespołem darów grobowych należących zapewne do jednego z ostatnich władców Baktrii z przełomu II i I w. p.n.e. Kraina ta, leżąca w Azji Środkowej, na pograniczu dzisiejszego Afganistanu, Turkmenistanu, Uzbekistanu i Tadżykistanu, przechodziła z rąk do rąk w trakcie ostatnich pięciu wieków p.n.e.

(PAP)

Gwiazdy mówią, że w następnym tygodniu...



BARAN. Twoje pomysły czekają już zbyt długo. Poszukaj kogoś, kto pomoże Ci wprowadzić je w życie. Warto też rozzejrzeć się za lepszą pracą, a może za dodatkowym zajęciem.



BYK. Nawet jeśli towarzyszyć Ci będzie zmienne szczęście, idź z duchem czasu. Zmiany w końcu okażą się korzystne. Pamiętaj tylko, by nie zadłużać się i nie eksperymentować w finansowych sprawach. Partnerowi pozwól na trochę swobody.



BLIŹNIĘTA. W pracy przygotuj się na jakieś niezwykle wydarzenie. Sensacyjna wiadomość na krótko zakłóci Twój rytm pracy. Zawrzesz wiele nowych znajomości, a jedna z nich ma szansę przerodzić się w trwałą przyjaźń, a może i w coś więcej.



RAK. Pracować będziesz na pełnych obrotach. Znajdź to swój wyraz w poprawie sytuacji finansowej. Postaraj się odzyskać sympatię otoczenia — teraz niepotrzebna Ci będzie udawana pewność.



LEW. Rozmowy o pracy, awansach, podwyżkach nie mogą przebiegać w nerwowej atmosferze i powodować skurczów żołądka. Musisz mieć w zanadru mocne atuty i doskonale zabezpieczenie.



PANNA. Masz dość upor i sił, by pokonać wszelkie trudności życia codziennego i skutecznie walczyć z drobnymi nawykami. Pod koniec tygodnia ogarnie Cię słodkie lenistwo, a z tego zacisza wyrwać Cię może zaproszenie na romantyczną kolację.



WAGA. Umiejętność dostrzegania szczegółów sprawi, że najlepiej poradziś sobie z rozładowaniem domowego konfliktu. Szczęście się do Ciebie uśmiechnie w miłości. Przekonasz się, że ta wymarzona osoba istnieje i ciągle czeka.



SKORPION. Nie śpiesz się i nie popędzaj innych. Uważasz, że ucieka Ci jakaś specjalna okazja, ale... nie wszystko złoto, co się świeci i nie zawsze wszyscy ludzie są tak życzliwi, jak sądzisz. Nowy romans będzie intensywny, ale krótkotrwały.



STRZELEC. Zdecyduj się na odrobinę ryzyka w sprawach finansowych. Wykorzystaj każdą sprzyjającą okoliczność i polegaj na sobie. Twoja otwartość zaowocuje zaproszeniami towarzyskimi — nuda nie Ci będzie grozić.



KOZIOROŻEC. Korzystaj z życia, ale w ważnych sprawach troszeczkę zwolnij. Nie zaskodzi, jeśli dłużej się zastanowisz nad swoim postępowaniem. W stałych związkach wstępem do udanego tygodnia będzie poważna rozmowa i pójście na ustępstwa.



WODNIK. Robisz wrażenie osoby dynamicznej, ale potrzebna Ci wiary we własne umiejętności. Nie zmieniaj zdania kilka razy dziennie. Jeśli dotąd nikt nie zawrócił Ci w głowie — teraz to może się zdarzyć.



RYBY. Wcześniejsze obawy okazały się bezpodstawne. Teraz dopisze Ci szczęście i z wszelkich potyczek wyjdiesz zwycięsko. Niewykluczone, że do finansowych kłopotów przyczyniasz się niezbyt przemyślanymi wydatkami. Weekend poświęć na lekturę.

Uśmiechnij się...



— Czy nie można było załatwić tego sporu bez sądu?
— Właśnie to i robiliśmy, gdy rozłączyła nas policja.

— Jak panu nie wstyd, oskarżony! Mało tego, że obrażał pan poszkodowanego obelgami, to jeszcze w końcu i pobił pan go.
— Proszę się nie dziwić, panie sędzio. Po tym, jak wszystko mu wypowiedziałem, okazało się, że on jest głuchy jak pień. I musiałem go trochę potrząsnąć.

— Dlaczego pan udusił swoją żonę, czyż nie było innego sposobu na rozwiązanie konfliktu?

— Przedtem próbowałem ją otruć, ale nie udało się.

Oskarżony podczas rozprawy sądowej:

— Na swoje ofiary napadałem zawsze we dnie. Nocą bathym się chodzić ze skradzionymi pieniędzmi.

Sędzia do oskarżonego:

— Dlaczego pan nie ma adwokata?

— Oni wszyscy odmawiają, gdy tylko się dowiedzą, że ja naprawdę nie brałem tych pięciu milionów.

Zapraszamy do kościoła Jana Chrzciciela do Ławaryszek na wystawę szopek oraz rysunków wykonanych przez uczniów mościskiej i ławaryskiej szkół średnich. Wystawa czynna do 2 lutego. Rada parafialna



Rozmowa z Arvydasem Juozaitisem, doradcą premiera RL ds. oświaty, nauki i kultury

O „koszyku ucznia”, pani Romie i Dostojewskim

W najbliższym czasie ma wejść w życie nowy system finansowania szkół ogólnokształcących, oparty na tzw. „koszyku ucznia”. Zdecydowano, że wobec placówek mniejszości narodowych ma być stosowany współczynnik 1,05 (na terenie miasta) oraz 1,1 (na terenie wsi). Według obliczeń polskich nauczycieli, musiałyby one wynosić najmniej 1,4. Czyżby nasze szkoły czeka zły los?

Kwestia „koszyka ucznia” nie jest do końca zamknięta. Sposób finansowania nie zadowala również szkół muzycznych, sportowych i in. Z pewnością nie jest to kwestia zamknięta. Do spraw szkół mniejszości narodowych będziemy jeszcze wracali.

Jeśli chodzi o nie, to „spóźniamy się” o trzy-cztery miesiące. Niedawno w siedzibie Litewskiej Partii Socjaldemokratycznej mieliśmy naradę poświęconą szkołom polskim.

Udział w niej wzięli: wiceminister oświaty i nauki Rimantas Vaitkus, Prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna” Józef Kwiatkowski, radny m. Wilna Jan Sienkiewicz, dyrektor Wileńskiego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza Czesław Dawidowicz, jak również sekretarz odpowiedzialny partii Czesław Mickiewicz. Cieszy, że przedstawiciele polskiej społeczności zwrócili się do socjaldemokratów. Zawsze razem można dojść do wspólnego mianownika.

Już ustaliliśmy, że w radzie miasta przedstawiciele partii będą głosowali za zachowaniem wszystkich obecnych polskich szkół, za odroczeniem reorganizacji.

Czy ogólne tempo reformowania sieci placówek oświaty na Litwie zostanie utrzymane?

— Z całą pewnością jest ono przy obecnej rządzącej ekipie povolniejsze. Z inicjatywy premiera

pracowała komisja, która wydała opinię dotyczącą przebiegu reorganizacji. Nie wolno tu śpieszyć. Nawet minister oświaty i nauki zgodził się, że nie należy automatycznie zatwierdzać zmiany statutu szkoły, od razu, jak zaproponuje samorząd. Ostatnio minister pytał o opinię premiera przy rozstrzygnięciu losu kilku szkół w Wilnie, Kownie i Kłajpedzie.

Ministerstwu zlecono przygotowanie strategii reorganizacji szkół ogólnokształcących. Dotychczas bowiem kierowano się jedynie etapami reorganizacji. Rozporządzeniem ministra szkołę zmieniano albo na podstawówkę, albo na gimnazjum. Jeszcze musimy przygotować odpowiednią ustawę, której dotychczas brakowało.

Administracja naczelnika powiatu wileńskiego dofinansowuje szkoły z litewskim językiem nauczania. Zamierza ona nadal, wbrew systemowi „koszyka”, to czynić. Jakie jest pańskie stanowisko w tej kwestii?

— Niezupełnie wiem, jak są one dofinansowywane...

Powstają nowe, eleganckie budynki, kupuje się sprzęt na kilka tysięcy litów lub literaturę do szkolnej biblioteki i in. Placówki nielitewskie tego nie mają.

— Ale szkół litewskich w rejonie wileńskim jest niewiele. Stanowią małe wysepki. To oczywiście, że szkoły z państwowym językiem nauczania należy umacniać.

Czy można oczekiwać większego wzrostu sieci placówek niepaństwowych — na szczeblu studiów wyższych, szkoły średniej?

— Jeśli chodzi o prywatne placówki wyższe — to ich liczba z pewnością niezbyt się zwiększy. Natomiast w sferze szkół na średnim poziomie jest wielkie pole do działania.

System finansowania oświaty

poprzez „koszyk” w pełni na to pozwala. Prywatne osoby mogą inicjować powstanie szkoły, a od państwa otrzymają tyle środków, ile zbiorą uczniów. Inaczej mówiąc, tę część budżetu, przeznaczoną szkole państwowej, może zabrać placówka prywatna.

Jak Panu współpracuje się z panią minister kultury, prawnikiem Romą Dovydenienę? Wielu profesjonalistów zarzuca jej brak doświadczenia i rozeznania w sferze, której patronuje.

— Oczywiście, jest ona nowym człowiekiem w dziedzinie kultury. Wiele jej pomogli, od razu, gdy przyszła do ministerstwa, współpracownicy ze stażem. Pani minister objęła stanowisko w lipcu, zaś jesienią już pracowała w pełnym tempie. Kontaktujemy się codziennie — albo telefonicznie, albo spotykamy się. Jest ona człowiekiem z pewną dyscypliną prawniczą. Jest to przydatne, gdyż w sferze kultury nie zawsze działalność ma konkretne kontury.

Cieszymy się, że wniosła do ministerstwa trochę dyscypliny, a i świeżego powiewu. Potrafi zawsze znaleźć odpowiednie wyjście, wylawirować między skrajnościami. W kulturze, w każdej sprawie, ludzie są podzieleni co najmniej na dwa obozy.

Jako prawnik, pani Dovydenienė potrafi zazwyczaj znaleźć właściwe rozwiązanie. W okresie urzędowania pani minister uregulowano już akty prawne, dotyczące teatrów i muzeów. Nieco mniej zrobiono, jeśli chodzi o placówki wiejskie, ale i na nie przyjdzie kolej. Również ruszył proces przygotowania do ogólnolitewskiego kongresu kultury.

Czy w zakresie kultury mniejszości narodowych zdołał Pan już coś zdziałać?

— Dziś jest 89 dzień mej pracy



— Kwestia „koszyka ucznia” nie jest do końca zamknięta — mówi Arvydas Juozaitis, filozof, pisarz, doradca Algirdasa Brazauskasa, wspominany czasami również w gronie kandydatów na prezydenta z ramienia socjaldemokratów
Fot. Marian Paluszkiwicz

na obecnym stanowisku (nie licząc sobót i niedziel oraz świąt). Jak dotąd, nikt nie zwracał się do mnie z jakimiś problemami. Żadna polska organizacja czy zespół ludowy do mnie nie zgłaszały się. Podobna sytuacja jest też u pani Dovydenienė.

Niedawno z nią o tym mówiliśmy. Ona również nie ma pretensji ze strony mniejszości. Wyjątek stanowią Żydzi. Ich przedstawiciele niejednokrotnie podejmowali kwestię zachowania dziedzictwa kulturowego.

W ogóle, muszę przyznać, że tych kontaktów jest za mało. Nadal istnieje pewna bariera między litewskimi działaczami kultury i nie-Litwinami.

Dodam jeszcze, że w następnym miesiącu zostanie rozstrzy-

gnięty konkurs na stanowisko dyrektora generalnego Departamentu Mniejszości Narodowych i Wychodźstwa przy rządzie. Mamy pięciu kandydatów.

Wśród nich obecni wicedyrektorzy: Stanisław Widtmann i Steponas Kulbauskas.

Pan jest znany również jako publicysta, autor kilku książek. Czy Pana pióro i teraz nie spoczywa?

— Obecnie kończę redagowanie inscenizacji „Zbrodni i kary” Dostojewskiego, którą wystawi Poniewiecki Teatr Dramatyczny. W ostatnim numerze literackiego miesięcznika „Metai” (Rok) została zamieszczona moja powieść „Plac Poczdamski”. Ostatnio również napisałem libretto do rock-opery o Romasie Kalancie.

Rozmawiał Andrzej Pukszt

Wincuk zaprasza

Tradycyjnie, od wielu lat, zaraz po wyborach miss „Kuriera Wileńskiego” odbywa się koncert

Wincuka Bałbatunszczyka z Pustaszyszek i jego przyjaciół.

Tym razem 20 stycznia 2002 r. o godz. 13.00 i 17.00 w Domu Polskim wystąpi Zespół Tańca Ludowego „Zgoda”, który przygotował zupełnie nowy program-niespodziankę, oraz gościnnie kapela ludowa „Pofojdoki” ze Szczytna (Polska).

Wincuk też będzie rozweselał swoimi gawędami.

Bilety do nabycia w księgarniach „Przyjaźń” i „Elephas” oraz przed koncertem, przy wejściu.

Dobry nastrój gwarantują wesole piosenki w wykonaniu kapeli z Polski oraz swojskie tańce w dziarskim wykonaniu „Zgody”. Wincuk również nie pozwoli się smucić.

Zapraszamy serdecznie!

Ku uwadze Czytelników!

15-minutową relację z przebiegu finału konkursu „Dziewczyna Kuriera 2001” będzie można obejrzeć już w sobotę (12 stycznia) na kanale LRT o godz. 8.30. Powtórka tej audycji przewidziana jest na wtorek, 15 stycznia na godz. 13.00.

Pełną — prawie 2-godzinną — relację z konkursu „Dziewczyna Kuriera 2001” 19 stycznia przedstawi widzom Telewizja „11 kanalas”.
Inf. wł.

Uwaga wilnianie!

Radni frakcji Akcji Wyborczej Polaków na Litwie w Radzie m. Wilna przyjmą mieszkańców w gmachu samorządu przy al. Giedymina 9, w pokoju 314 we wtorki od godz. 15.00 do 17.00:

15 stycznia — T. Filipowicz, prezes frakcji;

22 stycznia — W. Suchowiej, prezes Komitetu ds. Socjalnych;

29 stycznia — R. Litwinowicz, członek Komitetu ds. Usługi i Gospodarki Miejskiej;

5 lutego — J. Kwiatkowski, zastępca prezesa Komitetu ds. Oświaty, Kultury i Sportu;

12 lutego — J. Sienkiewicz, członek Komitetu ds. Rozwoju Miasta;

Informacja pod nr tel. 62 11 15

Frakcja AWPL w samorządzie m. Wilna

FRIGO KRÓLOWA ŚNIEGU

UAB „KLION”,
Vilnius, Birbynių 4a,
tel. 62 85 21
UAB „Demonta”,
N.Vilnia, Linksmoji 5, tel. 67 24 57
www.klion.lt

godz.pracy:
Wt - Pt: 8.00 - 22.00
Pn / Sb: 8.00 - 21.00

DEBICA, klüber, GOODYEAR, MICHELIN, kormoran

DRZWI SEJFOWE

- dostawa
- produkcja
- montaż

tylko
750 litów

Zamówienia tel. (8 22) 45 17 15

projektowanie i produkcja reklamy

- zewnętrzna i wewnętrzna reklama
- firmowe opakowanie
- wizytówki, ulotki, broszury
- firmowe blankiety
- pocztówki, kalendarze
- nalepki, etykiety
- reklama na środkach transportu
- napisy na ubraniach
- itp.

UAB Gravesa
STUDIO REKLAMOWE

Dariusz ir Girėno g. 2
LT-2038 Vilnius
tel.: (8-22) 33 23 41
tel.: (8-22) 61 97 15
GSM: (8-287) 9 48 48
GSM: (8-285) 5 65 94
e-mail: cherm@is.lt

W rejonie trockim

Wizyta minister finansów

Dom opieki w Landwarowie, który został zreorganizowany ze szkoły internatu, gościł dostojnego gościa. Przed świętami odwiedziła go minister finansów Dalia Grybauskaitė.

Pani minister przywiozła wychowankom domu opieki w Landwarowie wiele prezentów: przede wszystkim słodyczy oraz przyborów do picia. Specjalne prezenty oczekiwały te dzieci, które Nowy Rok również spotykały w domu opieki.

Uroczystości „Trzech Króli” w Trokach

6 stycznia, na uroczystość Trzech Króli, dyrekcja Trockiego Parku Narodowego oraz starostwo Trok zorganizowało w Zatroczu dla mieszkańców Trok i wszystkich chętnych wspólną zabawę.

Uroczystość Trzech Króli jest jednym z najstarszych świąt chrześcijańskich. Od dawna ludzie w tym dniu organizowali różne przedstawienia, uroczyste pochody, zabawy i zawody. Na święto do Trok zawitała dziecięca grupa teatralna z Białorusi pod kierownictwem Władimira Lachoty, która zaprezentowała tzw. Betlejkę, przedstawienie na temat narodzenia Chrystusa oraz Trzech Króli. Młodzi artyści z Polesia za występy zapragnęli jedynie... litewskich koldunów, które im organizatorzy z radością podali. Nie zabrakło też innych atrakcji: chętni mogli pojeździć saniami lub posłuchać piosenek w wykonaniu uczniów szkoły muzycznej z Rudziszek.

Prośba urzędu pocztowego

Urząd pocztowy rejonu trockiego zwrócił się do właścicieli domów indywidualnych oraz wspólnot działkowców z prośbą o zawieszenie przy bramach skrzynek pocztowych.

Prawdziwym utrapieniem wielu listonoszy jest brak skrzynek pocztowych przy bramach domów indywidualnych oraz pomieszczeń wspólnot działkowców. Ogromne psy i zamknięte bramy zmuszają pracowników poczty do kilkakrotnego odwiedzania odbiorcy. Dlatego już na początku roku pracownicy urzędu pocztowego uprzedzają, że nie będą dostarczać listów i prasy do domów, przy których zabraknie skrzynek pocztowych. Wówczas odbiorcy będą zmuszeni osobiście odbierać korespondencję w urzędzie poczty w miejscu zamieszkania.

Alina Sobolewska

W rejonie święciańskim

Przedświąteczne wygrane

Gdy Wanda Miłosz, kierowniczka muzyczna przedszkola „Vyturėlis” w Nowych Święcianach, dokonywała ostatnio zakupów, zaproponowano jej udział w bożonarodzeniowej loterii. Ale pod warunkiem, że jednorazowo nabędzie towary na sumę co najmniej 50 Lt.

Zdecydowała się na to, zbytnio nie licząc na sukces. Jako pierwszy o wygranej usłyszał jej syn Roman. Następnie z mężem Zbigniewem zabrali ze sklepu „Aitvaras” swą wygraną — kolorowy telewizor LG. Więc programy świąteczne Miłoszowie oglądali już w nowym telewizorze.

Zenon Samulewicz

W rejonie solecznickim

Nowa umowa

W trudnej sytuacji znajdowały się solecznickie sieci ciepłownicze, które, zgodnie z poprzednią umową, musiały za gaz płacić z góry co 10 dni. Praktycznie płaciły one zaliczkowo za paliwo, które jeszcze będą wykorzystywać.

Władze rejonowe uzyskały zmianę tej umowy. Zgodnie z nową umową, sieci ciepłownicze będą płaciły tylko za gaz wykorzystany. Jak poinformował kierownik wydziału gospodarki terenowej administracji samorządu rejonowego Wojciech Dowal, umowa pozwoli sieciom ciepłym rozliczać się za paliwo z mniejszymi sankcjami. Ale nie można zapewnić terminowej opłaty, gdyż z opóźnieniem za energię ciepłą płać przedsiębiorstwa i 20 proc. mieszkańców miasta.

Drugi dom opieki

W rejonie dotychczas działał jeden dom opieki dla starców, pozostających na utrzymaniu administracji samorządu rejonowego. Od początku roku w Ejszyszkach otwarto drugą taką placówkę.

Zamieszkało tu 20 samotnych staruszków, wymagających ciągłej opieki. Są to głównie mieszkańcy Wilna. Utrzymanie mieszkańców tego domu finansują ci, którzy kierują tu samotne starsze osoby. Dom opieki mieści się w budynku szpitala w Ejszyszkach, może w nim przebywać 36 osób. Administracja rejonowa dotychczas nie skierowuje tu mieszkańców rejonu i nie finansuje utrzymania tej placówki.

Szkolą się myśliwi

W rejonie jest ponad 500 myśliwych, zrzeszonych w 12 klubach łowieckich. W bieżącym sezonie intensywniej dokonują oni odstrzału zwierząt łownych. Jak powiedział przewodniczący rejonowego oddziału Litewskiego Towarzystwa Myśliwych i Rybaków Feliks Iwanowski, podczas tej zimy lepiej są dokarmiane zwierzęta, dlatego na terenach łowieckich jest ich więcej.

Natomiast liczba myśliwych maleje, co potwierdza przeprowadzane w tych dniach doroczne prolongowanie legitymacji myśliwych. Wielu nie jest w stanie opłacać dzierżawy użytków łowieckich. W tym miesiącu rejonowy oddział zorganizował kursy podnoszenia kwalifikacji myśliwych. Po ich zakończeniu i złożeniu egzaminów ponad 30 osób uzyskało kwalifikacje myśliwego-selekcjonisty.

Piotr Ryngiewicz

Troki – konkurencją kurortom bałtyckim

Mniej ludzi obojętnych

Kęstutis Ramanauskas, starosta Trok, jako najważniejsze osiągnięcia minionego roku podał zmianę stosunku władz centralnych i lokalnych do prastarej stolicy oraz „pobudzenie” społeczności miasta, która wreszcie uświadomiła, że musi i potrafi pomóc sama sobie.

— Ubiegły rok obfitował w imprezy kulturalne, odbyły się trzy festiwale międzynarodowe, wiele przedsięwzięć w skali krajowej, rejonowej oraz miejskiej. Dzięki owocnej współpracy samorządu rejonu, starostwa Trok oraz dyrekcji Trockiego Parku Narodowego zrealizowano prace, na które miasto czekało ponad dziesięć lat. Mimo bardzo trudnej sytuacji finansowej rejonu, zainstalowano oświetlenie na głównych ulicach Trok, na mostach. Odnowiono chodniki. Zamek Trocki posiada oświetlenie, którego może pozazdrościć każdy zabytek kultury. Czyli jest to rok bardzo korzystny dla naszego miasta, uważam jednak, że najlepsze czasy mamy jeszcze przed sobą.

W ubiegłym roku uregulowaliśmy bazę ustawodawczą, podjęto bardzo ważne dla miasta decyzje rady samorządu, dotyczące organizacji imprez, utrzymania porządku — starosta wreszcie będzie miał prawo karania tych, którzy zaśmiecają nasze miasto. Handel przy zamku również stał się bardziej estetyczny. Dziś handlowcy nabyli jednakowe namioty, zastosowali się do naszych rad, dotyczących asortymentu sprzedawanych tu wyrobów — powiedział Ramanauskas.

Zdaniem starosty, sprawą nastrojającą optymistycznie, jest zmieniający się stosunek władz centralnych do naszego miasta. W odpowiednich instytucjach podpisano i zatwierdzono dokumenty, które uruchomiły zakrojone na wielką skalę projekty „reanimacji” Trok. Coraz więcej urzędników na różnych szczeblach uświadamia sobie, że Troki wymagają szczególnej opieki nie tylko z powodu swej historycznej przeszłości, ale też niezbyt konkretnej przyszłości.

Zatrocze i Park Trocki

— Największym naszym marzeniem jest realizacja projektu Zatrocza. Liczący ponad 80 ha piękny zakątek przyrody należy uporządkować i zagospodarować. Część przeznaczony się na letnią rezydencję pre-



Zdaniem starosty, sprawą nastrojającą optymistycznie, jest zmieniający się stosunek władz centralnych do naszego miasta.
Fot. Marian Paluszkiwicz

zydenta kraju, część natomiast na hotele, restauracje czyli turystykę. Tu ludzie znajdują pracę, a Troki zarabiają pieniądze, które zostaną zainwestowane w infrastrukturę miasta. Kolejny projekt to urządzenie parku w mieście — z placami do zabaw, boiskiem, gdzie mogłyby odbywać się różne imprezy. Najważniejsze, by to wszystko powstało z pomocą i z udziałem mieszkańców, wówczas nikt nie odważyłby się niszczyć tego, co przed chwilą zrobił. Z satysfakcją stwierdzam, że społeczność naszego miasta staje się coraz aktywniejsza, coraz mniej jest ludzi obojętnych — zaznaczył starosta Trok.

Powinna nastąpić decentralizacja

— Przyszły rok widzę jak swego rodzaju decentralizację, gdy starostwie otrzymają pewne środki finansowe. Mamy nadzieję, że zostaną rozwiązane problemy długów tych terytoriów, które obecnie nie należą już do rejonu trockiego. Naszym miastem zaczęli wreszcie interesować się biznesmeni z prawdziwego zdarzenia, którzy nie szukają doraźnych korzyści, a potrafią budować daleko idące perspekty-

wiczne plany — powiedział Ramanauskas.

Nawiązując do kilkunastoletniej tradycji bliskich kontaktów pomiędzy Litwą i sąsiednimi narodami, Troki bardzo aktywnie współpracują z polskim miastem Siemiatycze oraz niemieckim miastem Rheine, co z pewnością, jak zaznaczył Ramanauskas, przyczyni się do otwarcia granic w Europie i bliższego poznania się narodów.

Nauczmy się rozmawiać

— Tak się składa, że administracyjnie Troki podlegają trzem instytucjom: samorządowi, Parkowi Narodowemu oraz starostwu. O tym, że dziś już potrafimy rozmawiać, świadczą prace, które zrealizowano w ubiegłym roku. Cieszę się, że obecnie nie jesteśmy bajkowymi rakiem, szczupakiem i łabędziem, ciągnącymi wóz w trzech różnych kierunkach. Nauczyliśmy się wspólnie rozwiązywać nasze problemy, ponieważ kierujemy się przede wszystkim dobrem naszego miasta, które za kilka lat stanie się prawdziwą konkurencją krajowym kurortom bałtyckim. Jestem tego pewien...

Alina Sobolewska

Obojętność organizacji społecznych

Ocalić od zapomnienia

Mimo że Podbrodzie, które cechuje wiele rozstajów dróg, ma mnóstwo drogowców, wielu kierowców z Polski musi rozwiązywać prawdziwy rebus drogowy — „jak dotrzeć do Żułowa? Gdzie znajduje się Powiewiórka, jak dojechać do kościoła sorokpolskiego?”. Te pytania często zadają turyści z Polski, którzy chcą odwiedzić miejscowość rodzinną marszałka Józefa Piłsudskiego.

Podbrodzianie wskazują przybyłym drogę. Chociaż dla wielu młodszych osób kościół sorokpolski, gdzie był ochrzczony marszałek, jest już kościołem powiewiórskim.

Ostatnio na kolejnym seminarium w rejonie dyrektor Agencji

Rozwoju Regionu Wileńskiego przytoczył liczby. Giełda Pracy nie tworzy miejsc pracy. Na utworzenie takiego jednego miejsca potrzeba co najmniej 30 tys. Lt. Przedsiębiorcy, z trudem wiążący koniec z końcem, nie są w stanie tego zrobić. Ale w dziesięciu rejonach giełda realizuje program popierania inicjatyw lokalnych. Właśnie z związku z tym na utworzenie nowego miejsca pracy przeznaczona się 17 tys. Lt. Możliwe, że nasz rejon również przystąpi do realizacji tego projektu.

Nasuwa się też pytanie, dlaczego w rejonie nie pomyślano o utworzeniu nowego miejsca pracy. A mianowicie — marszrutę śladami polskiej sławy. Przecież nasz rejon znany jest nie tylko z tego, że uro-

dził się w nim przyszły przywódca Polski. Urodził się i uczył w Święcianach także słynny polski lotnik Stanisław Żwirko. Miejscowe muzeum oraz mieszkańcy rejonu posiadają mnóstwo materiałów o tym lotniku.

W Święcianach urodził się również Henryk Krasicki, aktywny uczestnik podziemia antyhitlerowskiego na Ziemi Lwowskiej. A więc uwzględniając te sławne nazwiska można byłoby wyznaczyć trasy turystyki wiejskiej, o której tak wiele się ostatnio mówi. Zainteresować się tym mogłyby również polskie organizacje społeczne, które wykazują w tej sprawie dziwną obojętność.

Zenon Samulewicz

Dorastanie dzieci w Afganistanie to nie zabawa

Nauka nad makietą pola minowego

Nikt nie może zrozumieć, jaki demon siedzi w głowie Ahmada Khalida. Jego niebieskie oczy wbite są w drewnianą kopię ręcznego granatu. Jego przyjaciel Mujib ul-Rahman wyjaśnia, jak drewniany granat znalazł się w reku Ahmada.

„Zanim Talibowie uciekli z Kabulu, Arabowie, walczący przeciwko Paktowi Północnemu, wyciągnęli z granatu zawleczkę, rzucili go, uchylił się i wtedy — buuum”. Tego, co było później, ma Ahmad nigdy nie zapomni. Ahmad ma 12 lat, Mujib jest o rok starszy. Są podopiecznymi afgańskiej organizacji Aschiana, która pomaga 1534 dzieciom ulicy. „Dzieci są często odpowiedzialne za utrzymywanie swoich rodzin — czyszczą buty, zbierają złom, żebrzą i myją samochody — wyjaśnia AFP dyrektor Aschiany, Mohammad Yousef. — Nie wiem dokładnie, ile jest dzieci pracujących na ulicach, ale według danych z 1996 roku, zebranych w 10 dzielnicach Kabulu, takich dzieci było 28 000.”

„Teraz jest pewnie dwa razy tyle” — uważa 13-letnia Nooria i dodaje bez zakłopotania: „Jestem żebraczka. Rano pracuję, potem myję twarz i przychodzę tutaj.”

Zajęcia w Aschianie trwają cały dzień, ale większość dzieci przychodzi dopiero wtedy, gdy zarobi na ulicy dość pieniędzy na przeżycie dla swych rodzin. Sytuacja dziecka, które z powodu wojny czy też choroby straciło jedno lub oboje rodziców, jest raczej normą niż wyjątkiem. Sobota po południu. Osiemnastu chłopców w wieku od 9 do 14 lat — przeważnie pasterzy wielbłądów i owiec z przedmieść Kabulu — skrzętnie notuje słowa nauczyciela i przepisuje diagramy z tablicy. Żaden rodzic nie życzyłby sobie, aby jego dziecko oblało egzamin w tej szczególnej klasie — na podłodze starannie ułożono repliki min lądowych; niektóre mają kształty podobne do motyli, inne wyglądają jak puszek ze sprayem, niektóre mają przymocowane druty-pułapki, o które ma się potknąć ofiara.

„Te dzieci mieszkają obok pól minowych; wiele min ma kształt motyli albo długopisów, więc szkolimy ich, żeby nigdy nie podnosili niczego z ziemi” — wyjaśnia nauczyciel Ahmad Shah Maroufi. Chłopcy siedzą wianuszkami wokół makiety pola minowego. Maroufi sam ją zbudował — na wzór tego



Kolo Heratu w obozach koczuje 250 tys. ludzi

pola, na którym życie straciło dwoje jego dzieci. Jeden z chłopców, odpowiadając na zadane pytanie, wchodzi w „pole minowe”. W odpowiedzi otrzymuje rodzaj wojskowej nagany. „Dwoje moich dzieci nie żyje. Przez pomyłkę weszły na pole minowe” — mówi Maroufi.

Tak co dzień toczy się nauka w tej szkole, gdzie gromady sprytnych i zdolnych dzieciaków na zajęciach malują sceny, wyryte w ich pamięci: wnętrzności martwego ojca wylewające się do strumienia, pola uprawne najeżone pociskami. Tęsknią za Afganistanem, którego nikt z nich nigdy nie znał i nie widział i który teraz istnieje jedynie na pomietłych i wyblakłych pocztówkach, przyklejanych na ścianach w Aschianie. Z tego miejsca można by napisać ze sto ludzkich podobnych historii, tak wiele, że nie warto ich ciągle powtarzać. Liczy się to, że tutaj Afgańczycy pomagają Afgańczykom.

Ahmed rzeźbiący granaty, Mujib świadek, Nooria żebraczka i Maroufi, pamiętający rozzerwane ciała swoich dzieci — wszyscy są podobni pod jednym względem. Ciągłe potrafią się uśmiechać — i Bóg jeden wie, jak im się to udaje.

Peter Allport
tłum. Magda Spalinska (PAI)
KABUL, 6 stycznia 2001 AFP
Fot. EPA-ELTA



„Te dzieci mieszkają obok pól minowych; wiele min ma kształt motyli albo długopisów...”

Nowe władze chcą odbudować pomnik kultury Odtworzyć posągi Buddy

Nowe władze Afganistanu mają nadzieję na szybką odbudowę olbrzymich posągów Buddy w Bamjan, które zostały zniszczone przez talibów — oświadczył niedawno afgański minister informacji i kultury Raheen Makhdoom.

Powiedział on, że kilka krajów już wyraziło zainteresowanie wsparciem projektu, a także, że planowane jest zorganizowanie konferencji na ten temat z udziałem afgańskich i zagranicznych specjalistów oraz przedstawicieli ofiarodawców.

Rządzący do niedawna w Afga-

nistanie talibowie zniszczyli w marcu dwa starożytne posągi Buddy w Bamjan, gdyż uznali ich istnienie za sprzeczne z zasadami islamu. Przeciw tej decyzji protestowało wiele krajów, w tym także islamskich. Makhdoom powiedział też, że posągi stanowiły tylko niewielką część zniszczonego przez talibów kulturowego dziedzictwa Afganistanu i liczy na międzynarodową pomoc przy jego odtwarzaniu.

Nowe władze Afganistanu za jeden ze swoich priorytetów uważają odbudowę kultury i mediów.

(PAP)

W Polsce trwa akcja „Złotówka dla dzieci z Afganistanu”. Apel Polskiej Akcji Humanitarnej, pomimo okresu świątecznego i ferii w szkołach, spotkał się z dużym zainteresowaniem i odzewem zarówno wśród uczniów, jak i nauczycieli w całej Polsce.

Do tej pory, w całym kraju, w akcji wzięło udział 1300 szkół i na konto PAH wpłynęło 270 000 PLN.

Akcja PAH ma charakter nie tylko finansowy, ale i edukacyjny.

Na początku listopada przedstawiciele PAH i Polskiej Misji Medycznej odbyli tygodniowy rekonesans w Iranie i Afganistanie i jesteśmy głęboko przekonani, że na terenie Afganistanu jest miejsce dla celowej, polskiej pomocy. W owym czasie media pełne były opisów nieszczęść, spadających na Afganistan i toczącej się tam wojny. Dziś, kiedy Osama ben Laden prawdopodobnie jest poza granicami tego kraju, a bomby przestały na niego spadać, Afganistan przestał być medialnie interesujący.

Tymczasem, jak informuje Relief Web, kolo Heratu w obozach, przygotowanych na znacznie mniejszą ilość osób, koczuje 250 tys. ludzi, którzy opuścili swoje domy uciekając przed suszą, a następnie przed bombardowaniami. Z kolei, spośród 5 mln ludzi, którzy w ciągu 20 lat opuszczali Afganistan szukając schronienia w Iranie i Pakistanie, ok. 1 mln spodziewane jest w najbliższym czasie z powrotem w Afganistanie. Większość z nich nie ma domów, do których mogliby wrócić. W Afganistanie jest 9 milionów dzieci w wieku od 6 miesięcy do 12 lat.



Tęsknią za Afganistanem, którego nikt z nich nigdy nie znał i nie widział, bez wojny i ofiar



Większość dzieci przychodzi na zajęcia dopiero wtedy, gdy zarobi na ulicy dość pieniędzy na przeżycie dla swych rodzin

Nieszczęśliwy wypadek odmienił życie trzech „wileńskich muszkieterów“

Wyjść ze ślepego zaułka

Algis, Tomas i Mindaugas od pierwszej klasy stanowili nierozłączną trójkę. Najzdolniejszy i najpilniejszy, z tej, jak ich ochrzczili koledzy, „trójki muszkieterów”, był Mindaugas.

Wystarczyło, że przeczytał parę razy tekst, a miał już wszystko w głowie. Więc nic dziwnego, że był dla kolegów chodzącą „ściąga” — jak żartobliwie go określali — z której zawsze można było skorzystać.

Różni, ale bliscy

Algis do nauki nie za bardzo się przykładał. Syn świetnie usytuowanych rodziców, ojciec jego zajmował wysokie stanowisko, ciągle powtarzał: „Wkuwanie to nie dla mnie. „Starzy” i tak załatwią mi wyższe studia”.

Pasję Tomasa stanowiły samochody. Co prawda, tylko teoretycznie, bo na własny wóz nie było go stać. Więc, gdy rodzice Algisa kupili mu auto — najbardziej chyba się cieszył z tego... Tomas. Nie dlatego, że chciał się wprosić od czasu do czasu za kierownicę, ale, że mógł wreszcie każdą śrubkę obejrzeć, jak mówił, od środka.

Mindaugas każdą wolną chwilę spędzał w sali sportowej. Rodzice nie mogli się nacieszyć — zdolny, skromny, prowadzący zdrowy tryb życia, nie biorący alkoholu do ust.

Szczęściarze

Po ukończeniu szkoły każdy wybrał swoje — Mindaugas informatykę, Tomas — naprawę samochodów, a rodzice Algisa zdecydowali za niego: ma być medycyna, bo to jest prestiżowe. Koledzy dowcipkowali, że to chyba rodzice za niego też złożyli egzaminy, bo w tym roku konkurs był duży. On zaś żartobliwie odburkiwał: „Trzeba mieć szczęście”.

Szczęściarzami czuli się zresztą wszyscy, bo każdy znalazł się na wyższej uczelni. A wiadomo, jakie jest wspaniałe życie studenckie. Zaczęły się prywatki, wyprawy. Po pierwszym roku Algis zaprosił szkolnych kolegów „na fazendę”, żeby uczcić zakończenie roku akademickiego.

Była to prawdziwa uczta, a nie skromna zabawa studencka, bo Algis pieniędzy nie liczył.

Tragiczny powrót

Trudno powiedzieć, co strzeliło do głowy Algisowi, ale o godzinie 4 nad ranem, ni z tego ni z owego wypalił: „Wracamy do Wilna”.

— Teraz nad ranem? Opamiętaj się. Kto poprowadzi samochód? — zapytał Mindaugas — Przecież wypiliście tyle piwa, a ja przecież nie mam prawa jazdy.

— Jak to kto? Ja — buńczucznie odparł Algis.

Na próżno trzeźwy Mindaugas próbował wybić mu to z głowy. Popierał go też Tomas, ale bez skutku.

— Nie chcecie, to sam pojedę. Jesteście tchórze i tyle.

Ustąpili. Zresztą, rzeczywiście droga z Zielonych Jezior nie tak daleka i o tej porze — pusta.

Skąd raptem na niej się znalazła czerwona mazda — nikt nigdy się nie dowie. Mindaugas zdążył w ostatniej chwili krzyknąć: samo-



Laska, pies — najwierniejsi pomocnicy niewidomych

Fot. archiwum

Muszę żyć!

chód. Ale Algis nic zrobić już nie mógł. Ich audi od gwałtownego uderzenia zaczęło się staczać po poboczu drogi.

„Rozsuńcie zasłony!”

— Dlaczego tu tak ciemno? Rozsuńcie zasłony — to były pierwsze słowa Mindaugasa w reanimacji.

— Czy nikogo tu nie ma? — wołał chłopak. A po chwili, po zaaplikowaniu zastrzyku, zapadał znów w sen.

Najpierw jedna operacja, potem druga, i ostateczny werdykt: Mindaugas nigdy nie będzie widział. Całkowita ślepota.

Nie wierzył. Nie chciał wierzyć. Dlaczego go to właśnie spotkało? Co prawda, w szpitalu znaleźli się wszyscy, ale po kilku tygodniach Algis opuścił szpital. Miał tylko stłuczenia.

Gorzej było z Tomaszem, którego trzeba było robić operację ucha. Również całkowitego słuchu nie odzyskał.

Koledzy przychodzili do Mindaugasa codziennie. Ale nie ci najbliżsi, bo Tomas przebywał również w szpitalu, ale cała klasa. Rodzice wywieźli Algisa nad morze, żeby... zapomniał o wypadku. Widocznie zapomniał. Tak, że ani jednego, ani drugiego nie odwiedzał. Za to odwiedzała ich cała klasa. Nie pozostawiali Mindaugasa ani na chwilę samego. Chyba tylko właśnie dzięki nim zaczął powoli wracać do życia, rozmawiać o sprawach codziennych.

Życie po omacku

Najgorzej było, kiedy powrócił do domu, bo musiał obmacywać ściany, każdy przedmiot. Najpierw w swoim pokoju, by samemu się zorientować, gdzie stoi jego tapczan, magnetofon, telewizor...

Ta pomoc, z której musiał korzystać co chwilę, tak go męczyła, denerwowała. Tłukł filiżanki, próbując sięgnąć samodzielnie po herbatę, czy też talerz z zupą. Tak płynęły tygodnie, miesiące... W czterech ścianach. Albowiem za nic nie chciał wyjść poza nie, mimo, że koledzy przychodzili, proponowali.

— Musisz przecież chodzić, a nie gnąć w swym kącie — mówili. Łatwo to było powiedzieć, ale jak wyjść na ulicę, z tą laską, kiedy się ma 19, z tymi czarnymi okularami, które zasłaniają puste oczodoły, jak wyjść z tym sztucznym uzębieniem, bo przecież wszystkie zęby miał też wybite.

Mimo, że nie widział, po pierwszym spacerze zdawało mu się, że widzi, czuje, ostrzej, wyraźniej. Miał wrażenie, że oczy napotkanych kierują się tylko w jego stronę — stronę niedołęznego młodego starca. Właśnie starca. Dlatego, chyba właśnie wtedy, podjął prawdziwie męską decyzję: muszę żyć, właśnie żyć, a nie beczynnie przesiadywać w pustym mieszkaniu.

Sam się zaczął napraszać na wspólne koncerty z kolegami, na wyprawy, a potem poprosił, by mu pomogli znów podjąć zaniedbane studia.

Kiedy po czterech latach otrzymał dyplom wyższej uczelni, powiedział, że jest to wspólny dyplom, jego i całej dawnej klasy, wśród której zabrakło tylko Algisa. Rodzice Algisa zrobili wszystko, co było możliwe i niemożliwe, aby Algis, który w tę pamiętną noc nietrzeźwo prowadził wóz, został uniewinniony.

Widocznie z tej radości porzucił też studia, bo mu nie odpowiadało wkuwanie. Zaczął, jak określał, „żyć”. Przesiadywał w restauracjach, barach, popularnych klubach... Nie miał więc czasu na odwiedzanie Mindaugasa. Tym bardziej nie ma go teraz, kiedy po kilku kuracjach odwykowych, najbliższym jego przyjacielem stała się wyłącznie butelka...

Szykuje się do obrony rozprawy doktorskiej

Całkowicie niewidomy Mindaugas daje sobie radę. Doskonale się orientuje nie tylko we własnym mieszkaniu, ale też swej dzielnicy Łazdynai, gdzie codziennie można go spotkać na spacerach. Gdyby nie laska, nikt by się nie domyślił, że jest to człowiek, który nic nie widzi. Sam codziennie dojeżdża do pracy w Towarzystwie Niewidomych i powoli się szykuje do obrony rozprawy doktorskiej, nie zapominając absolutnie o wszystkich przyjemnościach życiowych — muzyce, tańcach, wszystkim, z czym się kojarzy przysłowiowe życie młodego człowieka.

— A wiecie, powiem wam rzecz nieprawdopodobną — oświadczył pewnego razu kolegom, — ale dzięki temu wypadkowi poznałem lepiej życie, ludzi i coś niecoś osiągnąłem. Coś niecoś, bo życie się dopiero rozpoczyna, wszak mam tylko 25 lat...

Helena Gładkowska

Przeprowadzono dochodzenie w mariampolskim szpitalu Ogłoszono nazwiska winowajczyń

— Medycyna jest dziedziną, w której każde, najmniejsze nawet zaniedbanie może obrócić się w straszną tragedię. Szkoda, że my, lekarze, często o tym zapominamy — zainaugurował konferencję prasową minister zdrowia RL Romualdas Konstantinas Dobrovolskis.

Konferencja odbyła się w czwartek po południu i była poświęcona przedstawieniu wyników dochodzenia, które komisja powołana przez Państwową Inspekcję Audytu Medycyny przeprowadziła w szpitalu mariampolskim.

30 grudnia w tej placówce przyszły na świat bliźnięta Martynas i Laurynas Zdanisowie. W wyniku niedbalstwa kilku lekarek maleństwa, które urodziły się przed terminem, zamiast opieki lekarskiej otrzymały poparzenia 2 i 3 stopnia. W tym tygodniu medycy z Kliniki Chirurgii Plastycznej Kowieńskiego Uniwersytetu Medycznego przeprowadzili zabiegi przeszczepu skóry małym męczennikom.

Jak poinformował minister zdrowia, obecnie stan Martynasa i Laurynasa jest zadowolający — zakażenie, którego najbardziej się obawiano, na szczęście, nie nastąpiło. Jednak czas pokaze, czy maleństwa, żyjące na tym świecie zaledwie dwa tygodnie, nie będą musiały przejść jeszcze kilku zabiegów.

Dochodzenie w szpitalu w Mariampolu przeprowadziła komisja medyków w składzie — Nijolė Ambrozevičienė, wicedyrektor Państwowej Inspekcji Audytu Medycyny, Kornelija Mačiulienė, zastępca lekarza naczelnego Wileńskiego Szpitala Położniczego oraz Nijolė Drazdienė, docent wydziału medycyny Uniwersytetu Wileńskiego.

Wyniki dochodzenia dziennikarzom przedstawił wiceminister zdrowia Vidmantas Žilinskas, który odczytał mrozącą krew w żyłach informację drżącym, przyciszonym głosem.

Jak się okazało, szpital w Mariampolu jest doskonale zaopatrzone w nowoczesne urządzenia, w tym też w takie, których używa się do pielęgnacji wcześniaków. Dział położniczy posiada i kuwety z systemami regulacji temperatury, i stoliki z ogrzewaniem.

Pierwsza tegoroczna premiera Teatru Młodzieży O miłości mówią mężczyźni

W pierwszej w tym roku premierze Wileńskiego Teatru Młodzieży „Dūda — dūdo daina” („Trąbka — trąbi pieśń”) o miłości mówią mężczyźni, a jedynej uczestniczącej w spektaklu kobiecie przypadła niema rola.

W piątek oraz 18 i 19 stycznia w Sali 99 Teatru Młodzieży zaprezentowany zostanie spektakl w reżyserii Gintarasa Liutkevičiusa, który po raz pierwszy na Litwie zaprezentuje współczesnego dramaturga kanadyjskiego Daniela Danisa. Fragment jego sztuki po raz pierwszy zaprezentowany został w ubiegłym roku w ramach nowej akcji dramatycznej i został uznany za jedną z najbardziej charakterystycznych dzieł akcji.

W spektaklu Liutkevičiusa wzięło udział czterech młodych aktorów: Jurgis Damaševičius, Nerijus Gadliauskas, Giedrius Arbačiauskas i Aldona Bendoriūtė.

Dramaturg Danis był wychowywany w atmosferze religijnej i w wieku 18 lat udał się na Haiti ja-

— Nie rozumiem, dlaczego w takim nowoczesnym szpitalu użyto takich przedpotopowych metod ogrzewania jak grzałki z gorącą wodą? I dlaczego lekarz neonatolog Loreta Laurinaitienė kazała położyć te grzałki na stoliki ogrzewcze i na te grzałki położyć bliźniaków? Dlaczego położna Rasa Dereškevičienė wykonała to absurdałne polecenie? Przecież grzałek nie wolno w tych celach używać, świadczą o tym wskazówki ministerstwa zdrowia RL i regulamin szpitalny. Brak mi słów, jestem zaszokowany — mówił wice-minister Žilinskas.

Poproszony o ogłoszenie nazwisk osób najbardziej winnych w tej tragedii Vidmantas Žilinskas głośno wymienił dwa nazwiska — Laurinaitienė i Dereškevičienė.

Dziennikarzy poinformowano też, że komisja poręczyła naczelnikowi mariampolskiego powiatu zastosować uprzedzenie dyrektorowi mariampolskiego szpitala i poręczyć mu, by, zgodnie z ustawami, ocenił postępowanie swoich podwładnych. W najbliższym czasie ma być też zbadana kompetencja zawodowa Lorety Laurinaitienė i Rasy Dereškevičienė.

Tak ma być w przyszłości, a na razie obie lekarki i kierownik działu położnictwa i patologii szpitala Romualdas Tamošaitis otrzymali od kierownictwa szpitala nagany.

Prokuratura rejonu mariampolskiego w ubiegłym tygodniu wytoczyła sprawę karną z powodu poparzenia dwojga noworodków w szpitalu w Mariampolu. Sprawę karną wytoczono z powodu ciężkich urazów ciała, spowodowanych nieuczynnym zachowaniem się.

Na konferencji mówiono również o odszkodowaniach, które mają być wypłacone poszkodowanej rodzinie Zdanisów. Jak powiedziała kierowniczka działu prawa ministerstwa zdrowia Ramunė Navickienė, wysokość odszkodowań ustali się na podstawie Kodeksu Cywilnego. Chciałoby się mieć nadzieję, że osoby, które przyczyniły się do zadania maleństwu takich strasznych katuszy, a ich rodzicom cierpień i łez, będą ukarane tak, jak na to zasługują.

Sabina Juchniewicz

ko misjonarz, aby podjąć pracę w sierocińcu. Po powrocie do Kanady jako pracownik socjalny opiekował się młodzieżą na ulicach, w teatrach prowincjonalnych przez pewien czas był reżyserem i aktorem, później zaczął pisać i szybko zdobył uznanie nie tylko w Kanadzie, ale również poza jej granicami.

Sztukę „Dūda-dūdo daina” Danis tworzył 3 lata, po tym, gdy pewnej nocy przyśnił ostatnią scenę sztuki — trzech wystraszonych mężczyzn, biegnących przez pole z dziewczyną na rękach.

„Długo trwało, zanim wyjaśniłem, jaka historia kryje się za tą przesładującą mnie wizją — czego się bali biegnący mężczyźni i kim była ta dziewczyna” — powiedział dramaturg.

Nazwa sztuki oznacza dziwny instrument muzyczny, o którym autor prawie nic nie mówi — w oryginalnej wersji francuskiej nazwa brzmiała „Dire — dire”.

(BNS)

Świat — polityka — pieniądze

Nauki z zachodniej miedzy

Nasi wschodni sąsiedzi — zwłaszcza Ukraina — zostali szczególnie doświadczeni dekadą lat 90. Wpierw szok wywołany upadkiem systemu państwowego socjalizmu i nagłym rozpadem Związku Radzieckiego, a potem dotkliwy społecznie proces posocjalistycznej transformacji do gospodarki rynkowej dały się we znaki wszystkim grupom ludności. A mimo to żmudne dzieło tworzenia gospodarki rynkowej trzeba kontynuować. Teraz już powinno być łatwiej, o ile tylko uda się utrzymać wysokie tempo wzrostu produkcji, które odnotowujemy już w niektórych, zwłaszcza europejskich republikach porażonych.

Ostatnio doświadczenia sąsiedniej Polski — jeszcze kilka lat temu powszechnie uważanej za niekwestionowanego lidera procesu posocjalistycznych przemian — stały się w oczach naszych wschodnich sąsiadów dużo mniej zachęcające. W latach 2000 - 2001 dużo szybszy wzrost PKB niż w Polsce odnotowujemy na Ukrainie, gdzie PKB wzrósł w latach 2000 i 2001 odpowiednio o 5,8 i 7,0 procent, a także w Rosji, gdzie zwiększył się on w roku 2000 o 8,3, a w 2001 roku — jak można wstępnie szacować — o kolejne 5 procent. W Polsce zaś schładzanie gospodarki doprowadziło bez mała do stagnacji i w minionym roku wzrost PKB wyniósł nie więcej niż 1,3 procent, a na bieżący prognozują się jeszcze mniej. Polska straciła w ostatnich latach prymat w dziele posocjalistycznej transformacji. Po 12 latach kroczenia drogą rynkowych reform znalazła się w fazie otwartego kryzysu, nie tylko finansowego. Widać to nie tylko z Zachodu, ale i ze Wschodu — także z Ukrainy, a nawet Białorusi, nie mówiąc już o republikach nadbałtyckich.

Dlaczego tak się stało? Jakie wnioski wyciągać stąd powinni nasi sąsiedzi? Czyżby ustrojowa transformacja była pomyłką, historycznym błędem? A może wszystkiemu winna jest globalizacja, na którą zrzucić się czasami winę podobnie jak w rolnictwie na złą pogodę? Bynajmniej. I wydaje się, że niektórzy nasi sąsiedzi, ostatnio zwłaszcza Litwa i Ukraina, potrafią czerpać nauki z zachodniej miedzy. Lepiej późno niż wcale.

Transformacja — a więc sukcesywne przechodzenie do gospodarki rynkowej, społeczeństwa obywatelskiego i politycznej demokracji — jest dobrym pomysłem na przyszłość. Trzeba to powtarzać także w tych ciężkich czasach. Tak na Ukrainie, jak i w Polsce, w Rosji i w Kazachstanie, zarówno na Litwie, jak i w Chorwacji oraz w po-

nad 20 innych krajach naszej części świata. Jednakże teza ta z pewnością jest mniej przekonującą w Tadżykistanie niż w Słowenii, na co ma wpływ sytuacja geopolityczna i uwarunkowania kulturowe, a nade wszystko osiągnięty poziom rozwoju. Rzecz jednakże w tym, aby transformacją właściwie pokierować po to, by w każdym kraju realizować sensowną strategię rozwoju gospodarki i odpowiednio koordynować z przeobrażeniami systemowymi politykę zrównoważonego wzrostu gospodarczego.

To wymaga jednak nie tylko określonych politycznych zdolności, ale także dużej wiedzy ekonomicznej, zarówno teoretycznej, jak i praktycznej, przy czym tę drugą trzeba często zdobywać na bieżąco, w trakcie aktualnie prowadzonych działań. I teraz właśnie nasi wschodni sąsiedzi mają duże możliwości, gdyż — pozostając wciąż w tyle za Polską z punktu widzenia zaawansowania reform strukturalnych i tworzenia instytucji gospodarki rynkowej oraz integracji z gospodarką światową — mogą uczyć się na cudzych, a nie tylko na własnych błędach. Nikt z nich nie utracił impetu rozwojowego w takim stopniu, jak Polska, gdyż potrafiło tam uniknąć błędów polityki pieniężnej, której ofiarą padła nasza gospodarka.

Tak więc transformacja sama z siebie nie jest zła, o czym warto przypominać w „ciężkich czasach”. Zła natomiast może być — i, niestety, bywa — polityka gospodarcza. Walka o sensowną transformację — taka, która powinna doprowadzić kraje naszego regionu do sprawnej, efektywnej i konkurencyjnej międzynarodowo społecznej gospodarki rynkowej — trwa już pół pokolenia i co najmniej drugie tyle zejdzie nam na zwieńczeniu (oby zwycięskim) tych historycznych zmagani.

Piętrzące się trudności ekonomiczne próbuje się też wyjaśniać toczącym się wokół procesem globalizacji. I to również jest nieporozumienie. Globalizacja jest nie tylko nieuchronna, ale i potrzebna. Przyjmuje ze sobą zdecydowanie więcej dobrego niż złego, przede wszystkim otwierając inne części światowego rynku dla naszych produktów, dając nam dostęp do cudzych oszczędności w postaci dopływających do nas zagranicznych inwestycji, transferując nowoczesne technologie z krajów bardziej zaawansowanych gospodarczo. Ale niesie ona także dodatkowe ryzyko w postaci możliwości transferu za granicę u nas wypracowanego zysku i przejęcia wskutek nieudolnej prywatyzacji części majątku narodowe-



go stworzonego wysiłkiem poprzednich pokoleń.

Tak więc znowu ostateczny wynik uwikłania się w proces globalizacji zależy od kunsztu własnej strategii rozwojowej i rodzimej polityki wzrostu oraz twórczego ich skoordynowania z konsekwentną przebudową instytucji pod kątem potrzeb rodzącej się gospodarki rynkowej. Innymi słowy, jeśli źle czasami wychodzimy na globalizacji, która skądinąd ściśle się wiąże z posocjalistyczną transformacją, to nie dlatego, że globalizacja jest czymś złym, tylko raz jeszcze z tej przyczyny, iż rządzący nie potrafią prowadzić skutecznej polityki i optymalnie wykorzystać nadarzających się okazji do przyspieszenia tempa wzrostu.

Na początku XXI wieku nasi wschodni sąsiedzi mają przed sobą szansę na szybki i w miarę harmonijny rozwój. Wynika to z postępu — zbyt wolnego, ale jednak — w sferze budowy instytucji i mechanizmów gospodarki rynkowej. Wynika to również z ich niezwykle korzystnej pozycji geopolitycznej. Położenie pomiędzy Rosją i resztą Wspólnoty Niepodległych Państw, z jednej strony, a Polską i Unią Europejską, z drugiej, trzeba twórczo zdyskontować dla ekspansji handlowej, a w ślad za tym dla wzrostu produkcji i poprawy warunków życia coraz szerszych kręgów społeczeństwa.

Wynika to również z jakości kapitału ludzkiego, którego poziom w wielu państwach naszego regionu jest relatywnie dużo wyższy aniżeli w krajach tzw. wyłaniających się rynków znajdujących się na zbliżonym szczeblu rozwoju; na przykład jego poziom jest wyższy w Białorusi niż w Wenezueli, czy też na Ukrainie niż w Brazylii. Trzeba to tylko umieć dobrze wykorzystać, przyglądając się chłodnym okiem sąsiadowi z zachodniej miedzy, aby nie popełniać jego błędów, a korzystać z dobrych pomysłów i różnorodnych doświadczeń.

Grzegorz W. Kołodko
<http://kolodko.tiger.edu.pl>
Warszawa, 7 stycznia 2002 r.
Specjalnie dla „Kuriera Wileńskiego”

Ceny żywności na targowiskach wileńskich

Ceny w litach za 1 kg lub 1 litr	Rynek Kalwaryjski	Rynek „Hale”
Mięso i wędliny		
Wieprzowa szynka z kością	9-10	9,50-10
Wieprzowa szynka bez kości	10,50	10
Żeberka wieprzowe	8,50-9	9
Wołowina bez kości	9,50	10
Wołowina z kością	9,50	8,50
Wątróbka wieprzowa	6-5,80	6-5,90
Wątróbka wołowa	6,50	6
Cielęcina bez kości	12-13	12
Cielęcina z kością	12-11	11
Żeberka cielęce	10,11	10,50
Boczek wieprzowy świeży	9-10	9
Schab	16	15-16
Baranina	17	18
Słonina solona	8-10	9
Słonina świeża	6-9	5-9
Kurczaki mrożone	6,80-8	7,50-8,20
Wątróbka kurza	6,80	6,80-6,50
Jelita grube 1 m	2	2
Jelita cienkie 1 m	1	1
Sadło	3	3
Kurze udka	6,90	6,80
Szynka wędzona	15-16	16
Kiełbasy wędzone	10-24	8-21
Polędwica wędzona	16-17	15-16
Słonina wędzona	9-14	8-12
Boczek wędzony na gorąco	12-14	12-13,90
Boczek wędzony na zimno	12	11-12
Nabiał		
Mleko	1,20	1
Twaróg	5-6	5-6
Śmietana	7	6-7
Jajka	2,10-2,80	2,01-2,70
Jajka wiejskie	5	4-5

Pod święteczną euforią nieco spadły ceny na świeże mięso, kupujących jest również niewielu. Mimo że ostre mrozy już minęły, jednak na rynkach nadal trudno o warzywa i owoce. Jest jedynie marchew (0,60-0,80 Lt), ziemniaki po 1,20-1,50 Lt oraz kapusta po 0,60 Lt za kilogram. Można także kupić mocno nadmarznięte pomidory (nawet po licie za kilogram), ananasy i paprykę.
J. T.

Konkurencja na rynku łączności komórkowej

Powstają plany nowych opłat

W tym roku litewskie firmy komunikacji komórkowej zaoferowały już użytkownikom nowości: nowe plany opłat na początku tego tygodnia przedstawiły „Omnitel” i „Bité GSM”, w czwartek o nowym planie opłat „Joker” poinformowała również „Tele 2”.

W nowym planie opłat zmienia się opłatę miesięczną — zależy ona od liczby minut rozmowy. Minimalna opłata abonamentowa wynosi 49 Lt — bezpłatnie można w jej ramach rozmawiać 83 minuty, cena jednej minuty wynosi 59 ct. Taka taryfa obowiązuje przez całą dobę, gdy dzwoni się do jakiegokolwiek sieci na Litwie, poinformowała w czwartek agencja łączności ze społeczeństwem „Guliverio tinklas”.

Jeśli rozmawiać się będzie więcej niż 83 minuty miesięcznie, opłata abonamentowa wzrośnie proporcjonalnie do dodatkowej liczby minut rozmowy. Korzystając z planu „Joker” cena nadawania krótkiej wiadomości (SMS) o każdej porze doby wyniesie 15 centów.

Jak twierdzą przedstawiciele „Tele 2”, nowy plan przygotowywano 3 miesiące, nie była więc to reakcja na nowe plany opłat „Omnitel” i „Bité GSM”.

Jak powiedział dyrektor generalny „Tele 2” Carl Magnus Sten-

berg, spółka ustaliła, że abonenci łączności komórkowej miesięcznie dzwonią i rozmawiają około 80 minut. Właśnie z uwzględnieniem tego obliczono opłatę miesięczną.

W tym tygodniu dwie największe firmy telekomunikacji komórkowej — „Omnitel” i „Bité GSM” — również poinformowały o nowych planach opłat.

„Omnitel” posiadający blisko 557 tys. abonentów, od poniedziałku zaproponował klientom prywatnym nowy plan opłat „mini”, w którym nie przewiduje się opłaty abonamentowej. Osoby, które wybiorą ten plan, będą musiały wpłacać minimalną opłatę w wysokości 30 Lt, za którą udostępni się 20 minut rozmów lokalnych.

We wtorek podobny plan zaproponowała osobom fizycznym również firma łączności komórkowej „Bité GSM”, posiadająca około 274 tys. abonentów, w jej planie przewidziano niższą minimalną opłatę, wynoszącą 20 Lt, za którą udostępni się 30 minut rozmów lokalnych w sieci „Bité GSM”.

Uważa się, że obecnie na Litwie jest blisko 980 tys. użytkowników łączności komórkowej, z tej łączności korzysta w przybliżeniu co czwarty mieszkaniec kraju.

(BNS)

Wznowiono zwrot depozytów rublowych

Tylko — pierwszej grupie

Wczoraj, po dwóch latach przerw, wznowiono zwrot depozytów rublowych pierwszej grupie mieszkańców.

Ministerstwo Finansów w tym celu przekazało z Funduszu Prywatyzacji do banku „Hansa-LTB” 17 mln Lt.

Ogółem w tym roku pierwszej grupie mieszkańców zamierza się zwrócić 41 mln Lt.

W grudniu rząd postanowił kontynuować od 11 stycznia zwrot depozytów pierwszej grupie mieszkańców, która znaczną część oszczędności odzyskała już w la-

tach 1998 - 99. Zgodnie z ustawą o kompensowaniu depozytów, do pierwszej grupy mieszkańców należą całkowicie niepełnosprawni inwalidzi, inwalidzi I grupy i rodziny wychowujące dziecko-inwalidę, osoby mające ukończone 85 i więcej lat, jak też rehabilitowani więźniowie polityczni i zesłańcy, osoby, poszkodowane w wyniku wydarzeń styczniowych z 1991 r.

Oszczędności mogą odzyskać również osoby, poszkodowane w wyniku pożaru lub klęski żywiołowej.

Pierwszej grupie mieszkańców

zwrot depozytów rozpoczęto od listopada 1998 r. (w sumie wypłacono 517,8 mln Lt), drugiej — od kwietnia 1999 (920,2 mln Lt). Wypłacanie depozytów tym grupom wstrzymano z powodu braku środków w grudniu 1999 r. W przypadkach wyjątkowych w ciągu trzech lat mieszkańcom zwrócono już około 53 mln Lt.

Zgodnie z obliczeniami Ministerstwa Finansów, w przyszłości wszystkim grupom mieszkańców trzeba będzie wypłacić jeszcze 2,1 mld Lt.

(BNS)

Ruszyło nowe oznakowanie

Koza z paszportem

Od trzech lat na Litwie wiele uwagi poświęca się zdrowiu bydła, oznakowuje się je, rejestruje wiek oraz miejsce hodowli, prowadzi szczepionki i badania weterynaryjne. Dotąd oznakowywano tylko krowy, cielęta, byczki. Od 1 stycznia br. obowiązuje oznakowanie owiec, baranów oraz kóz.

Jeszcze do niedawna oznakowanie i badania weterynaryjne prowadzono tylko w dużych fermach. Gospodarze indywidualni hodowali cielęta, krowy itp. jakby na własną odpowiedzialność, weterynarz odwiedzał ich obory tylko wówczas, gdy któreś zwierzę zachorowało. Zdarzały się częste przypadki, gdy bydło padało, a nie nadające się do spożycia mięso niekiedy zakopywano, a niekiedy sprzedawano na rynku. Czasem to uchodziło na sucho, a czasem zdarzały się wypadki zatrucia, nawet śmiertelne. Znaleźć winowajcę było prawie niemożliwie, bo nierzadko sam gospodarz nie wiedział, że jego krowa lub inne zwierzę gospodarskie było chore, gdyż nie miało żadnych oznak zewnętrznych.

Biurokracja czy konieczność

Nie jest tajemnicą, że wszystko, co nowe, dość trudno wciela się w życie. Tym razem również tak jest. Przeciętą gospodyni, która ma jedną lub dwie krowy uważa, że rejestracja i oznakowanie oraz inne procedury związane z hodowlą bydła są zwykłą biurokracją. Przecież jej krowa nie ujawnia żadnych oznak choroby i całkiem dobrze się czuje, a weterynarze wymyślili sobie nowe zajęcia, żeby od i tak biednych ludzi ściągnąć dodatkowe pieniądze. Niektórzy złośliwie dowcipkują, że nadeszły nienor-

malne czasy, kiedy to i krowa i baran muszą mieć paszport.

Na szczęście, nie wszyscy tak rozumują. Wielu dobrze wie, że zdrowie ludzi w dużej mierze zależy od tego, co jedzą, piją itp. Nie zawsze mięso cielaka własnej hodowli, czy mleko od swojej Krasuli jest zdrowe. Każde zwierzę domowe musi być rejestrowane, powinno przechodzić odpowiednie szczepionki i badania, szczególnie obecnie, gdy pojawiło się tyle nowych chorób cywilizacyjnych i to takich, których „gołym” okiem nie da się wykryć.

Poza tym, obowiązujące oznakowanie wprowadza się jeszcze dlatego, że wymaga tego Unia Europejska. Kraje UE nie przyjmą mięsa, jeśli nie będą dokładnie wiedzieć pochodzenia zwierzęcia. Tylko komputeryzacja wszystkich danych o zwierzęciu pozwoli uniknąć chorób zakaźnych, a jeśli takowe się zdarzą, pozwoli ustalić, z jakiego kraju zwierzę pochodzi i kto jest jego gospodarzem. Wiedząc wszystko, znacznie łatwiej można zlikwidować ognisko choroby i zabezpieczyć się przed jej rozpowszechnieniem.

Naruszenie prawa

Jak nas poinformowała starszy lekarz Państwowej Służby Żywności i Weterynarii powiatu wileńskiego Asta Motūzienė, od 1 stycznia br. weszła w życie nowa ustawa o ogólnym oznakowaniu owiec, baranów i kóz. Na trzeci dzień po przyjściu na świat zwierzęcia gospodarz powinien wezwać weterynarza, żeby zarejestrował młode, zbadał stan zdrowia, poczynał potrzebne szczepionki i oznakował. Jeśli właściciel tego nie uczyni, mo-



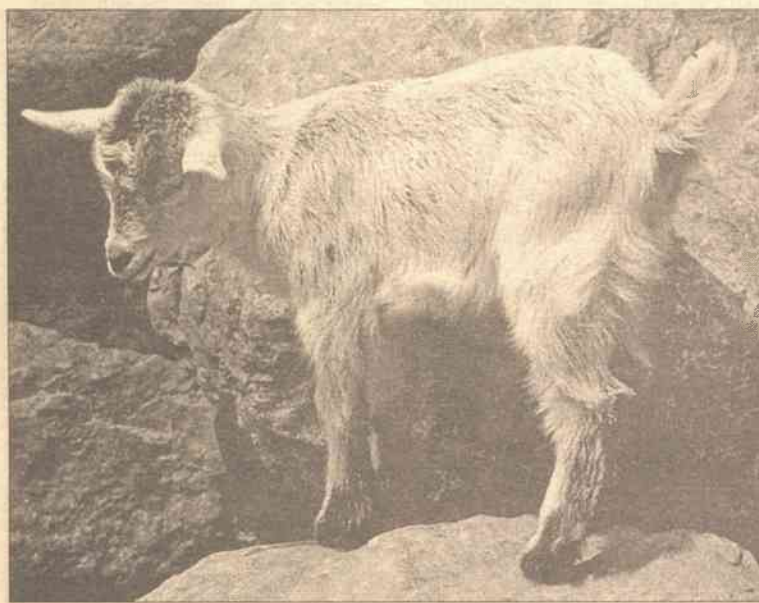
Ta Krasula została oznakowana przed dwoma laty

Fot. archiwum

że być ukarany grzywną od 10 do 1000 litów (w zależności, czy jest to pierwsze naruszenie, czy kolejne). Poza tym, w takim przypadku grozi jeszcze cały szereg innych konsekwencji. Nie oznakowana sztuka bydła nie może być ani zarżnięta na mięso do sprzedania, bo weterynarz nie wyda zaświadczenia, ani nie może być sprzedana innemu gospodarzowi, nawet jeśli jest to sąsiad czy ktoś z rodziny. Zarówno osoba sprzedająca nie oznakowane bydło podlega karze pieniężnej, jak i kupująca takie bydło. Gospodarze trzymający nie oznakowane bydło będą pozbawiani subsydiów państwowych, państwo nie będzie od nich skupowało ani mięsa, ani mleka. Będzie to bowiem coś w rodzaju kupna nielegalnego towaru z przemytu. Warto więc pamiętać, że wszystkie te działania będą karane grzywną i nie da się wykręcić niewiedzą, bowiem nieznajomość jakiegokolwiek prawa nikogo i nigdy nie zwalnia od odpowiedzialności.

Nie tylko przychówek

Mówiliśmy, że gospodarze powinni rejestrować wszystkie nowo narodzone zwierzęta, mimo to wielu tego nie zrobiło, a ich przychówek już dorósł. Nic straconego, można to zrobić jeszcze w tym miesiącu, byle jak najszybciej, bo właśnie od stycznia br. sankcje będą bardziej zaostrzone. Poza tym, jeszcze w tej chwili służba weterynaryjna dzięki dotacjom z ministerstwa rolnictwa będzie dawała znaki za darmo. Po upływie paru miesięcy gospodarze będą musieli płacić nie tylko za usługę, ale także za same znaki. W tej chwili praktycznie pobiera się tylko symboliczną opłatę, w zależności od miejsca zamieszkania. Oznakowań dokonują zwykle



Od 1 stycznia br. należy znakować owce, barany i kozy

Fot. archiwum

miejscowi weterynarze oraz asystenci kontroli wydajności bydła. Ponieważ nie jest to zbyt skomplikowana procedura, nauczyć się tego może każdy. Wystarczy zwrócić się do służby weterynaryjnej na przeszkolenie (nieodpłatne) i można otrzymać pozwolenie na wykonywanie tego zabiegu. Jedyny wydatek to kupienie odpowiednich szczypców (60 Lt) i można oznakować nie tylko własne, ale również bydło sąsiada, czyli na tym zarobić.

Inwestycja, która się opłaca

Raz jeszcze warto przypomnieć, że oznakowanie bydła nie jest czczym wymysłem służby weterynaryjnej i to nie ona na tym zyskuje, tylko sam hodowca bydła. Bo jeśli nie dostosuje się do nowych przepisów, nie otrzyma zezwolenia ani na sprzedaż żywca bydła, ani mięsa, a na domiar wszystkiego — zapłaci solidną grzywnę.

Niestety, zdarzają się regiony i poszczególne wsie, z którymi bar-

dzo trudno się współpracuje, a gospodarze już od drzwi potrafią namyślać weterynarzowi lub przedstawicielowi służby weterynaryjnej.

— Na szczęście sporo jest także pozytywnych przypadków — mówi Asta Motūzienė. Można tu wymienić takie gminy, jak lawaryska, mejszagolska, podbrzeska itp. Trudniej natomiast pracuje się w Bezdanach, Mariampolu, Sawiczunach. Tam po prostu ludzie są biedniejsi. Liczą się z każdym litem, oszczędzają na wszystkim możliwym, nie myśląc o ewentualnych konsekwencjach.

Państwowa Służba Żywności i Weterynarii powiatu wileńskiego apeluje do wszystkich hodowców, by nie bagatelizowali nowych przepisów. Jeśli powstają jakieś pytania, bądź ktoś czegoś nie rozumie, może się zwracać do służby weterynaryjnej osobiście (Vilnius, Siesikié 15) lub telefonicznie (49-16-93). Konsultacje są nieodpłatne.

Julitta Tryk



Za naruszenie 109 paragrafu Kodeksu Administracyjnego grozi grzywna od 10 do 100 litów
Fot. Marian Paluszkiewicz

SAPARD nadchodzi

Skomplikowana procedura

Wreszcie ruszyła długo oczekiwana przez rolników pomoc SAPARD. Nadeszły pierwsze i to nie małe pieniądze. Okazało się jednak, że nasi rolnicy są do tego nieprzygotowani.

Zwykliśmy wszyscy i wszędzie narzekać na brak pieniędzy, tym razem stało się inaczej. Są pieniądze, a nie ma chętnych na ich wykorzy-

stanie. Chodzi tu konkretnie o pomoc pieniężną dla rolników ze Światowego Funduszu SAPARD.

Aby otrzymać taką pomoc pieniężną, należy ułożyć bardzo konkretny biznes-plan oraz go odpowiednio umotywić. Jak się okazało, chętnych na „darmowe” pieniądze nie było wielu. Co jest tego przyczyną?

Przede wszystkim jest to dość skomplikowana procedura i nie zawsze sam rolnik może z tym sobie poradzić. Najczęściej potrzebna jest pomoc prawnika.

I jeszcze jedno. Wziąć pieniądze na inwestycje można tylko wtedy, jeśli one się opłacą. Tymczasem dla tych, co trudnią się uprawą zboża czy buraków cukrowych, to się

nie okupi, bowiem zbyt niskie są ceny skupu. Ci co hodują bydło, również sporo ryzykują. Na pożyczkę SAPARD mogą się zdecydować tylko ci rolnicy, którzy prowadzą duże i wielobranżowe gospodarstwo. Wówczas jeśli na jednym strąca, na drugim mogą zyskać.

Zdaniem Litewskiej Izby Rolnej, sytuacja powinna ulec poprawie,

gdyż wszystko co nowe trudno się rozwija. Wielu rolników jeszcze nie jest dostatecznie zorientowanych, na jakich zasadach udziela się pomocy SAPARD.

Specjaliści prognozują, że być może jeszcze nie tej, ale następnej wiosny będzie więcej chętnych niż pieniędzy.

J. T.

Ukraina oficjalnie odwołała ambasadora w Polsce

Kijów nie będzie zwlekał

Dmytro Pawlyczko został w piątek oficjalnie odwołany ze stanowiska ambasadora Ukrainy w Warszawie. Dekret w tej sprawie podpisał prezydent Leonid Kuczma. Nazwisko następcy nie jest jeszcze znane.

W dekreście nie wyjaśniono, dlaczego 72-letni poeta i polityk Pawlyczko opuszcza placówkę w Warszawie o ponad rok wcześniej niż zwyczajowy termin. Nieoficjalnie wiadomo natomiast, że stało się to za sprawą szefa dyplomacji Anatolija Zienki, który ma z Pawlyczką sta-

re osobiste porachunki.

Pawlyczko objął stanowisko ambasadora w Polsce w lutym roku 1999, gdy ministrem spraw zagranicznych był nastawiony prozachodnio Borys Tarasiuk. Kilka miesięcy później prezydent Kuczma odwołał Tarasiuka i mianował ministrem Zienkę.

W administracji prezydenta Ukrainy poinformowano PAP, że nazwisko nowego ambasadora w Polsce nie jest jeszcze znane, lecz nie wykluczone, że prezydent Kuczma podejmie decyzję w następnym ty-

godniu. MSZ też nie ma żadnych informacji na ten temat. Tamtejsi urzędnicy są przy tym zdania, że ze względu na strategiczne partnerstwo Polski i Ukrainy Kijów nie będzie zwlekał z decyzją.

Wcześniej strona ukraińska proponowała mera Lwowa Wasyla Kujbidę, jednak nie uzyskał on zgody władz w Warszawie. Następnym kandydatem była minister sprawiedliwości Zuzanna Stanik, którą ostatecznie jednak mianowano przedstawicielem Ukrainy w Radzie Europy.

Szwecja

Koniec „Polonii”

W Szwecji przestał ukazywać się kwartalnik Zrzeszenia Organizacji Polonijnych „Polonia”.

Informacje o działalności Zrzeszenia będą teraz publikowane na autonomicznych stronach udostępnionych przez miesięcznik „Relacje”. Wszyscy dotychczasowi prenumeratorzy kwartalnika „Polonia” (700 osób) będą teraz otrzymywali przez jakiś czas miesięcznik „Relacje”. Taki jest rezultat porozumienia między ZOP a redakcją „Relacji”.

Rosja

Dni Kultury Polskiej

We wtorek w Gatchynie pod Sankt Petersburgiem rozpoczęły się Dni Kultury Polskiej.

Zainaugurowało je otwarcie wystawy w Pałacu Pawła I i uroczysty koncert fortepianowy Pawła Jegorowa w Bibliotece Kuprina. Organizatorem imprezy jest Biuro Współpracy Kulturalnej i Artystycznej z Polonią Świata ADSUM z Bielska Białej i Konsulat Generalny RP w Sankt Petersburgu. Dni Polskie potrwać do 17 stycznia.

Ukraina

Dzieci na wypoczynku

Przez dwa tygodnie 23-osobowa grupa dzieci z Sadowej Wiszni pod Lwowem przebywała na wypoczynku w okolicy Kutna.

Wypoczynek małych Polaków z Ukrainy był możliwy dzięki pani Marii Chlebnej — dyrektorze szkoły podstawowej w Szewcach Nadolnych, nauczycielom, rodzinom, które przyjęły dzieci, księdzu miejscowej parafii i sponsorom.

Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej

USA: jedna z stewardes z powrotem w USA

Nie wiemy, co z panią zrobić...

Jedna z czterech stewardes pracująca dla linii lotniczych Delta wróciła bez problemów do USA. Jej koleżanka Joanna Beer została w niedzielę wydalona do Polski.

Władze INS na lotnisku JFK w Nowym Jorku zatrzymały w środę 2 stycznia 2002 roku polską stewardesę Joannę Beer i nakazały jej do niedzieli 6 stycznia br. opuścić terytorium Stanów Zjednoczonych. Powiedziano jej, że wprawdzie wiza L-1, którą posiadała wracająca z Moskwy Polka, jest ważna, to jednak nie zostanie wpuszczona do USA. Nie wyjaśniono motywów decyzji.

Tymczasem jej koleżanka, która pracuje również dla Delty, wróciła w poniedziałek do USA bez żadnych problemów.

— Co ja przeżyłam na lotnisku — powiedziała Polka, która na wszelki wypadek prosiła o anonimowość. Zgodziła się, że incydent z wydalaniem Joanny i jej wjazdem do USA wskazuje na dowolność w interpretacji przepisów przez urzędników granicznych.

Polska stewardesa, której udało się wjechać do USA, poinformowała, że wylądowała na innym, nie nowojorskim lotnisku. Nie miała na sobie munduru stewardesy, ale posiadała wizę L-1 — taką samą, jak Joanna Beer.

— Nie wiemy, co z panią zrobić — powiedział jej przedstawiciel Delty. Polka będzie prawdopodobnie pracowała teraz tylko na liniach krajowych.

„Nowy Dziennik”

Występuje tam, gdzie go zapraszają

Z radością śpiewa dla rodaków

— Każdy z nas śpiewa tam, gdzie go zapraszają. Byłem w USA, Kanadzie, Szwajcarii. Przez dwa i pół roku śpiewałem w byłym ZSRR. Dlaczego nie miałbym więc śpiewać w Niemczech? — mówi Jacek Lech. — Zawsze z radością śpiewam tam, gdzie spotykam rodaków — zaznacza.

Lech śpiewa już od 35 lat. Był wokalistą zespołu Czerwono-Czarni. Ma w swoim dorobku dwie złote płyty. W 1967 r. występował na scenie wspólnie z Rollingstonesami. Po-

mimo to przyznaje, że tremę ma zawsze. — I to obojętnie czy śpiewam w Polsce, za granicą, w małym klubie, czy na dużej estradzie.

Piosenkarz nie ukrywa swoich planów na przyszłość. — Chcę wydać wspomnieniową książkę — zdradza wokalista, który we Frankfurcie prowadzi również agencję artystyczną „Euro-Lech”. Pod jej szyldem chce dla mieszkańców Frankfurtu i okolic sprowadzać jak najwięcej interesujących osobistości ze świata estrady. „Samo Życie”

Przez miesiąc za darmo

Polsat dla Polonii

Od czwartku 10 stycznia telewizja Polsat rozpoczęła nadawanie 24-godzinny program z Polski.

Tylko przez najbliższy miesiąc dotychczasowi odbiorcy TV Polonia będą mogli odbierać go za darmo.

Po 9 lutym zarówno posiadacze TV Polonia, jak i ci, którzy stale chcą odbierać Polsat 2. Internatio-

nal, będą mogli wykupić abonament za 14,99 dolarów miesięcznie.

— Polsat 2 International będzie całodobowym programem informacji, filmu i rozrywki — powiedział Jerzy Ziemia, reprezentant handlowy firmy satelitarnej Dish Network, która jest dystrybutorem nowego programu.

„Super Express”

USA: nowe szczegóły sprawy Boryków

List Karola do Busha

Biały Dom nie odpowiedział na list wysłany w lutym zeszłego roku przez ósmioletniego Karola Borykę, który poprosił prezydenta Busha, aby ten spowodował wstrzymanie deportacji jego rodziców z USA do Polski.

Ojciec chłopca Sylwester Boryka powiedział, że zamiast Białego Domu zadzwonili do niego urzędnicy centralnego biura Urzędu Imigracyjnego (INS) w Waszyngtonie i powiedzieli, że zajmą się sprawą. W liście wysłanym w zeszłym roku chłopiec napisał, że prezydent wydaje się być człowiekiem, który dba o rodzinę. INS odmówił jednak interwencji, kiedy dowiedział się, że Boryka i jego żona Mariola — którym nakazano powrót do Polski z powodu wygaśnięcia wizej amerykańskiej — skierowali sprawę do sądu o wstrzymanie deportacji. Państwo Boryka przyjechali do Ameryki w 1990 roku na wczasach turystycznych, które wygasły w rok później. Syn Karol i jego młodszą siostrą Klaudia urodzili się już w USA. W 1992 roku władze dowiedziały się, że Mariola Boryka pracuje nielegalnie i po pewnym czasie wszczęły procedurę deportacyjną.

We wrześniu 1998 roku polska rodzina dostała nakaz dobrowolne-

go opuszczenia kraju w ciągu dziewięciu miesięcy. Poprosiliśmy o przedłużenie, ale nasz adwokat zawałił sprawę, bo nie złożył odwołania od decyzji w przepisowym terminie 90 dni — mówi Boryka.

Wcześniej, bo w 1995 roku, Polak złożył wniosek o stały pobyt w USA na zasadzie łączenia rodzin; w USA mieszka jego matka Felicja posiadająca od 20 lat obywatelstwo amerykańskie.

Wniosek jednak — złożony po stwierdzeniu przez władze, że Borykowie przebywają nielegalnie — utknął w urzędach. Z braku pieniędzy państwo Borykowie zaprzestali walki w sądzie. Za radą prawników Sylwester Boryka wyjeżdża w piątek do Polski i planuje tam kontynuowanie starań o zalegalizowanie pobytu w USA. Potem to samo ma zrobić jego żona.

8-letni Karol i jego siostrzyczka mają pozostać w USA pod opieką babci Felicji. Według prawa w USA, jeżeli cudzoziemcy są deportowani, ich nieletnie dzieci muszą wrócić z nimi do kraju. Urodzone w USA dzieci państwa Boryków nigdy nie były w Polsce, ale teraz grozi im przymusowy wyjazd do kraju ich rodziców.

Bliźniacze dzielnice

Ealing i Bielany

Pod koniec ubiegłego roku doszło do sfinalizowania trwającej od jakiegoś czasu współpracy pomiędzy brytyjską dzielnicą Ealing i warszawskimi Bielaniem.

Ealing jest największym skupiskiem Polaków i Brytyjczyków polskiego pochodzenia w Londynie i całej Wielkiej Brytanii. Bielany są drugą co do wielkości gminą w północno-zachodniej Warszawie. Władze obu dzielnic przymierzały się do współpracy już od kilku lat. 17 maja 2000 r. podpisano w Londynie umowę intencyjną. Formalną umowę o współpracy podpisano pod koniec listopada w Warszawie. W 8-osobowej reprezentacji Ealingu znalazło się troje Polaków, zamieszkałych od lat w tej dzielnicy: Juliusz Englert, Bohdan Mordas i Małgorzata Zajączkowska. — Najważniejszym rezultatem naszej wizyty w Warszawie jest szansa wzmożonej współpracy obu dzielnic, na terenie których mieszka łącznie nieco poniżej pół miliona ludności obu stolic. Podpisanie umowy przyniesie powinno wymianę doświadczeń na polu kulturalnym jak również w różnych aspektach działalności samorządowej i społecznej — twierdzi Juliusz Englert.

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”

Chicago

Polonijna Halowa Liga

Niezbyt udanie rozpoczęły rozgrywki Halowej Ligi Metropolitan piłkarskie zespoły polonijne.

Tylko zespół Centrum Sport odniósł zwycięstwo w derbach z Blyskawicą. Legovia i Podhale poniosły wysokie porażki, a Orły mimo zupełnie dobrej gry tylko zremisowały ze Zrinskim, który okazał się bardzo trudnym rywalem.

„Dziennik Związkowy”

Dania: Polonia w Aalborgu

Z dumą o „Domku”

W Aalborgu, miasteczku na Półwyspie Jutlandzkim, mieszka około 200 polskich rodzin, osiadłych tu głównie po 1985 roku. Od 12 lat działa tam również Związek Polaków, którego prezesem jest Cezary Szwebs.

Od października minionego roku związek — skupiający około 130 osób, w tym młodzież i dzieci — ma swoją siedzibę. Dzięki staraniom zarządu wydzierżawiono i odremontowano budynek, którego obecni użytkownicy z dumą nazywają „Domkiem”. Odbывают się w nim spotkania Polonii z Aalborga, jest harcówka, sala dla przedszkolaków, klub młodzieżowy, klasy lekcyjne, biblioteka, pracownia plastyczna. Prezesowi nie brakuje pomysłów na dalsze zagospodarowanie budynku otoczonego dużym ogrodem.

Wiązek Polaków w Aalborgu nie tylko dba o więzi polonijne między Polakami tam zamieszkującymi. Dbą o nowoczesny wizerunek Polski, jako partnera gospodarczego dla Danii. Krzysztof Głogowski prowadzi przedsiębiorstwo turystyczne „Polonez”, pełniące też rolę punktu informacyjnego o Polsce. Marek Kozon zajmuje się współpracą firm duńskich z polskimi. Cezary Szwebs z bratem Witoldem współpracuje ze związkami „Duńska Demokracja”. Ich ostatnim przedsięwzięciem było zorganizowanie pomocy duńskiej fundacji „know how” polskim mniejszościom Europy Wschodniej.

www.polenia.dk

Nowy Jork: pozew przeciwko Centrum Polsko-Słowiańskiemu

„Prezent gwiazdkowy”

Nowe wybory do Rady Dyrektorów Centrum Polsko-Słowiańskiego (CPS) pod kuratelą sędziowską, zbadanie finansów CPS, Polish American Media i stołówki, przywrócenie demokratycznego statutu — to niektóre ze zmian w polonijnej organizacji, jakich domaga się w pozwie sądowym mecenas Robert Wiśniewski.

— Zrobiłem prezent gwiazdkowy Radzie Dyrektorów Centrum — powiedział mec. Wiśniewski o pozwie, który złożył w sądzie stanu Nowy Jork w wigilię świąt Bożego Narodzenia. Została on dostarczona rządowi CPS w poniedziałek 7 stycznia 2002 roku. Zarząd polonijnej instytucji na razie odmówił jakichkolwiek komentarzy.

— Otrzymałem petycję mec. Wiśniewskiego w poniedziałek wieczorem, musimy się z nią dokładnie zapoznać — powiedział członek Rady Dyrektorów CPS Janusz Jóźwiak. We wniosku złożonym w Sądzie Najwyższym Nowego Jorku jako strony pozwane wymienia się cały skład obecnej Rady Dyrektorów. Mec. Wi-

śniewski domaga się także unieważnienia referendum z końca 2001 roku, w którym rada zaproponowała podniesienie składek członkowskich z 10 do 20 dolarów i zmniejszenia składu rady do 9 członków. Szczególnie bulwersujący jest przypadek Polish American Media (PAM) — pisze w pozwie mec. Wiśniewski. — Ta założona w 1996 roku organizacja niedochodowa zarządzana jest — albo była — przez osoby, które zasiadały jednocześnie w Radzie Dyrektorów CPS. W ciągu ostatnich kilku lat deficyt PAM był pokrywany przez CPS.

— Z formalnego punktu widzenia w Centrum winien ciągle obowiązywać statut z 1995 roku — napisał w specjalnym oświadczeniu Adam Mattauszek, współwłaściciel tygodnika „Kurier Plus”, który skrupulatnie monitoruje na swoich łamach działania Rady Dyrektorów CPS. — Większość działań i zmian przez kolejne rady dyrektorów nie powinna być mieć mocy prawnej.

„Nowy Dziennik”

Na podstawie PAP i WP stronę przygotowała Wanda Zajączkowska

Rozkręcanie motoryzacyjnego maratonu

Gwiazdy Detroit

Do niedzieli, 13 stycznia, włącznie będzie trwał salon samochodowy w Los Angeles, który poprzedził otwarcie ważniejszej imprezy motoryzacyjnej — targi Detroit 2002.

Właśnie z tego amerykańskiego miasta prezentujemy Czytelnikom trzy najciekawsze naszym zdaniem nowości tego roku. Salon w Detroit rozpoczął się 12, a będzie trwał do 21 stycznia.

Z Compass'em w trudny teren

Jeep Compass, którego światowa premiera odbywa się właśnie w salonie samochodowym w Detroit, jest prototypem pojazdu, który czuje się jak w domu zarówno na ulicach miast, jak i na trudnym terenie bezdroży. Samochód został zainspirowany Jeepem Jeepsterem z 1998 roku, a zbudowano go na płycie podłogowej modelu Cherokee. Jeśli tylko Compass spodoba się zwiedzającym amerykański salon, to z pewnością w przyszłości trafi do sprzedaży.

Samochód powstał z myślą o młodych ludziach, poniżej 24 ro-

ku życia, którzy poszukują oryginalnego, niedrogoego pojazdu, którym mogliby zabrać grupkę przyjaciół na wycieczkę poza miasto. Compass przypomina nieco prawdziwy samochód rajdowy. Ma podobnie jak on, dwoje drzwi, napęd na cztery koła, mały rozstaw osi i nisko umieszczony środek ciężkości.

Samochód napędza 3,7-litrowy silnik PowerTech V6 dysponujący mocą 210 KM i momentem obrotowym 319 Nm. Nadwozie i wnętrze pojazdu utrzymano w ciemnozielonej barwie, przez co pojazd bardziej przypomina samochód wojskowy gotowy do boju. Deska rozdzielcza wygląda natomiast jak kokpit myśliwca, z technicznymi wskaźnikami, zegarami i obowiązkowym kompasem. Jest przy tym czytelna i funkcjonalna. Cztery kubelkowe fotele obite zieloną skórą zapewniają każdemu z podróżnych wygodną jazdę nawet po bezdrożach.

Maluch od Saab'a

Saab nie sływał do tej pory z konstruowania samochodów kon-

Kalendarz r. 2002 targów i salonów	
5-13 stycznia.....	Los Angeles
12-21 stycznia.....	Detroit*
17-27 stycznia.....	Bruksela*
7-16 lutego.....	Amsterdam
7-17 marca.....	Genewa*
22-31 marca.....	Zagrzeb
5-14 kwietnia.....	Belgrad
25 kwietnia-5 maja.....	Turyń*
22-26 maja.....	Kijów
23-29 maja.....	Poznań
31 maja-9 czerwca.....	Lizbona
8-13 czerwca.....	Brno
5-10 września.....	Nitra
12-19 września.....	Hanower
28 września.....	
13 października.....	Paryż*
22 października.....	
3 listopada.....	Birmingham*
30 października.....	
3 listopada.....	Tokio
20 - 29 listopada.....	Seul
17 - 21 grudnia.....	Kair

* - salony o najwyższej randze międzynarodowej

ceptyjnych. Do ubiegłorocznego salonu we Frankfurcie nad Menem w szwedzkich zakładach powstał zaledwie jeden, zaprezentowany światu prototyp.

Szefowie koncernu zapowiedzieli jednak nadejście okresu wielkich zmian i zobowiązali się, że co 12 miesięcy w najbliższych sześciu latach Saab będzie wypuszczać na rynek przynajmniej jeden nowy model samochodu. Wymusza to pewną konieczność tworzenia prototypów, które dają producentowi możliwość poznania opinii odbiorców jeszcze zanim pojazd trafi do produkcji. Pozwala to na dokonanie potrzebnych zmian jeszcze w fazie projektu.

W Detroit pokazano model 9-3x, czyli prawie już ostateczną wersję nowego „malucha” Saaba.

Saab 9-3x jest połączeniem czterech różnych koncepcji pojazdów: roadstera, coupe, kombi i pickupa. Kompaktowy samochód z pochylonym, szklanym dachem zapewnia wygodną podróż czterem osobom. Z przodu auta w oczy rzuca się masywny grill chłodnicy i otwory wlotu powietrza. Maskę skrywa całkowicie nowy, 300-konny, turbodoładowany 3-litrowy silnik V6, który napędza wszystkie cztery koła.



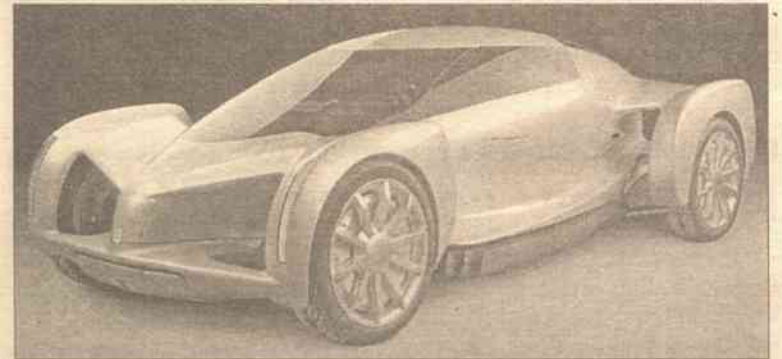
Compass — samochód wojskowy gotowy do boju

Fot. archiwum



Prawie już ostateczna wersja nowego „malucha” Saaba

Fot. archiwum



AUTOnomy — pojazd o rewolucyjnym nadwoziu

Fot. archiwum

„Deskorolka” na ogniwo paliwowe

General Motors zaprezentowało Detroit swój najnowszy pojazd koncepcyjny — AUTOnomy. Jest to pierwszy w historii samochód, który został stworzony od podstaw w oparciu o nowoczesną technologię napędów na ogniwo paliwowe połączoną z systemem drive-by-wire. Zapewnia to kierowanie, hamowanie i sterowanie innymi funkcjami samochodu elektronicznie, zamiast mechanicznie. Wcześniej te rozwiązania montowane były jedynie w istniejących już autach produkcyjnych.

Wzięcie pod uwagę jeszcze w fazie projektu, że w przyszłości rozwiązania te znajdą zastosowanie w AUTOnomy, pozwoliło konstruktorom z GM stworzyć pojazd o rewolucyjnym nadwoziu. Przypomina

ono płaskie pudełko lub deskorolkę, gdyż zastosowany układ napędowy i drive-by-wire pozwoliły na maksymalne zmniejszenie gabarytów samochodu. Prototyp wyposażony został w cztery oddzielnie pracujące silniki o mocy 25 kW, umieszczone w okolicach każdego z kół. Łączna moc układu napędowego (około 140 KM) odzwierciedla ten, który dostarczać będzie w przyszłości jednostka zasilana wodorem.

Wewnątrz kierowca ma możliwość usadowienia się w dowolnie wybranym przez siebie miejscu. Nie ma tam bowiem kierownicy i pedałów, a jedynie urządzenia sterujące pojazdem elektronicznie. Może zatem siedzieć z prawej, z lewej strony, z przodu, z tyłu, lub pośrodku. Wykorzystanie wnętrza nabiera w tym przypadku zupełnie innego wymiaru.

Napęd wodorowy — porozumienie rządu i koncernów

Administracja prezydenta George'a Busha zawarła w środę porozumienie z czołowymi producentami samochodów w tym kraju w celu zbudowania auta napędzanego przez wodorowe ogniwa paliwowe.

Ma to umożliwić zmniejszenie amerykańskiej zależności od zagranicznych źródeł paliwa, a także przyczynić się do redukcji zanieczyszczenia środowiska.

„Program, nazwany Freedom Cooperative Automotive Research (Freedom Car), ma także skoncentrować uwagę na rozwoju infrastruktury koniecznej do używania wodorowych ogniw paliwowych” — powiedział minister energii Spencer Abraham.

W programie uczestniczą wszystkie trzy wielkie amerykańskie koncerny motoryzacyjne — General Motors Corp., Ford Motor Co. oraz Chrysler, wchodzący obecnie w skład niemiecko-amerykańskiego Daimler-Chrysler AG.

„Długookresowym rezultatem tych wspólnych wysiłków będzie to, że samochody i ciężarówki będą bardziej oszczędne, tańsze w użytkowaniu, nie będą zanieczyszczać środowiska i staną się bardziej konkurencyjne” — wyjaśnił Abraham podczas otwarcia salonu samochodowego w Detroit.

Administracja Busha ma nadzieję, że dzięki jej poparciu przyspieszone zostaną badania koncernów samochodowych nad pojazdami wykorzystującymi wodorowe ogniwa paliwowe. Pojazdy takie w przyszłości miałyby wyprzeć samochody z silnikiem spalinowym. Freedom CAR ma zastąpić zainicjowany przez administrację Clintona program Partnership for a New Generation Vehicle, którego celem miało być skonstruowanie samochodu zużywającego 3 litry paliwa na 100 km.

Jednak zrealizowanie nowych zamierzeń może zająć kilka albo nawet kilkanaście lat. Producenci wprawdzie zapowiadają, że pierwsze samochody na paliwo wodorowe mogą być zaprezentowane za cztery-pięć lat, ale w powszechnym użyciu będą nie wcześniej niż za kilkanaście.

Van of the Year 2002 — Renault Trafic & Opel Vivaro

Sukces współpracy

Wspólna konstrukcja Renaulta i Opla, van o nazwie Trafic/Vivaro został zwycięzcą plebiscytu „Van of the Year 2002”. 20 dziennikarzy —

jurorów z Europy uznało, że francusko-niemiecki samochód jest najlepszą konstrukcją auta dostawczego w ostatnich 12 miesiącach.

Zwycięstwo okazało się bezdyskusyjne. Wspólny produkt marek Opel i Renault otrzymał 115 punktów konkursowych. Następne oceny to 34 punkty dla Opla Combo, 24 punkty dla Forda Transita i 19 dla Fiata Doblo.

Jak podkreślili członkowie jury, najlepszy samochód dostawczy zaprezentowany w ubiegłym roku wyróżnia się dzięki nowatorskiej stylistyce, elastycznym silnikom o wysokich osiągnięciach, niskim koszcie eksploatacji, ergonomii dopasowanej do przeznaczenia samochodu i licznym elementom wyposażenia zwiększającym bezpieczeństwo.

Przez Renault sprzedawane jest jako nowy Trafic, przez GM — jako Opel Vivaro. Samochody wytwarzane są w należącej do General Mo-

tors Europe fabryce w Luton (Wielka Brytania).

Samochód jest w sprzedaży od jesieni 2001 r. w większości krajów europejskich. Oferowane są wersje z dwoma rozstawami osi, dwoma poziomami ładowności (1000 i 1200 kg), czterema typami nadwozia (furgon i kombi — od wprowadzenia na rynek, podwozie z kabiną i bus — od roku 2002) oraz licznymi, dodatkowymi zabudowami (izotermy, chłodnie, samochody kempingowe itd.). Pojazdy te oferowane są jako furgonetki oraz kombi (wersja pasażerska). Do wyboru są wersje z dwoma rozstawami osi (3098 i 3498 milimetrów) o maksymalnej ładowności 1200 kg i pojemności do sześciu me-

trów sześciennych przestrzeni ładunkowej. Samochody napędzane są jednym z dwóch wysokoprężnych jednostek napędowych common-rail o pojemności 1,9 litra i mocy 80 i 100 KM lub 2,0-litrowy, 16-zaworowy silnik benzynowy o mocy 120 KM.

Tak Vivaro, jak i Trafic weszły na rynek, na którym roczna sprzedaż wzrosła w ciągu ostatnich czterech lat do ponad 500 000 pojazdów. W 1999 roku średniej wielkości vany (do 2,8 ton dopuszczalnej masy całkowitej pojazdu) stanowiły około 2,7 procent całego europejskiego rynku samochodowego. W roku ubiegłym w Europie zarejestrowano około 2,5 miliona nowych samochodów dostawczych.



Auto zostało opracowane wspólnie przez koncerny General Motors i Renault w wyniku porozumienia podpisanego w grudniu 1996 r. Fot. producent

Stronę na podstawie ELTA, interii i PAP przygotował Aleksander Borowik

Siódma porażka „Žalgirisu” w Eurolidze

Fatalne zbiórki

Siódmej porażki w rozgrywkach Euroligi doznali koszykarze „Žalgirisu” Kowno. W dziesiątej kolejce przegrali oni w Kownie ze słoweńską „Olimpiją” Lubljana 70:81 (17:20, 16:15, 10:21, 27:26).

Początek meczu należał do gości, którzy zdobyli siedem punktów. Zmusiło to szkoleniowca kownian, Algirdasa Brazysa, do wzięcia minutowej przerwy. Po niej punkty zdobywali już gospodarze, doprowadzając wynik z 0:7 do 10:7. Później gra się wyrównała i prowadzenie przechodziło od jednej ekipy do drugiej.

Decydująca dla meczu była trzecia kwarta, którą Słowacy wygrali 21:10. Później przyjeźdźni kontrolowali sytuację i spokojnie utrzymali korzystny dla nich wynik do końca spotkania.

Przyczyną porażki należy dopatrywać się w fatalnej walce koszykarzy litewskich pod tablicami. Wynik zbiórek wynosi 19:40 dla „Olimpii”. Goście skutecznie również zastopowali rzuty za trzy — ogółem 5 trafionych z 12.

Po meczu trener „Olimpii” Zmago Sagadin cieszył się z zwycięstwa.

— Prasa słoweńska uważała, że to będzie łatwe spotkanie, ale doskonale zdawałem sprawę, że grać z „Žalgirise” w Kownie jest nadzwyczaj ciężko.

Trener zdradził, że zawodnikom dał trzy podstawowe zadania: po pierwsze zatrzymać snajperów gospodarzy, po drugie — wygrać walkę podkoszową, po trzecie — nakazać zdyscyplinowaną grę w ataku.

— Gdyby walka podkoszowa była równa, wynik również byłby inny, ale mecz jeszcze raz pokazał, że

jesteśmy słabi pod koszem — podsumował trener „Žalgirisu” Algirdas Brazys. Dla gospodarzy Steve Woodberry zdobył 19 punktów, Grigorij Chizniak — 13, Donatas Slanina — 11, Dainius Šalenga — 10, Rolandas Matulis — 7, Sherman Hamilton — 6, Vidas Ginevičius, Tomas Masiulis — po 2. Artūras Masiulis punktów nie zdobył.

Komplet wyników 10. kolejki Euroligi

Grupa A

„Region Wallone” Charleroi — „Benetton” Treviso 76:83, „Idea Śląsk” Wrocław — „Olympiakos” Pireus 75:80, ALBA Berlin — „Efes Pilsen” Stambuł 73:74, „Unicaja” Malaga — „Maccabi” Tel Awiw 79:84.

	W	P	Kosze
1. „Maccabi”	8	2	760:699
2. „Benetton”	8	2	850:819
3. „Olympiakos”	7	3	873:782
4. „Efes Pilsen”	5	5	773:774
5. „Unicaja”	5	5	759:766
6. ALBA	3	7	765:798
7. „Idea Śląsk”	2	8	722:774
8. „Region Wallone”	2	8	752:842

Grupa B

„Peristeri” Ateny — Barcelona 72:101, „Ulker” Stambuł — „Kinder” Bolonia 51:75, „Towers” Londyn — „Skyliners” Frankfurt 77:94, „Žalgiris” Kowno — „Olimpija” Lubljana 70:81.

1. „Kinder”	8	2	812:677
2. „Olimpija”	7	3	763:672
3. Barcelona	7	3	849:761
4. „Skyliners”	7	3	759:759
5. „Ulker”	6	4	738:658
6. „Žalgiris”	3	7	747:787
7. „Peristeri”	2	8	752:833
8. „Towers”	0	10	643:892



W Maladze miejscowa „Unicaja” po zaciętej walce uległa ubiegłorocznym mistrzom Supro-Ligi „Maccabi” Tel Awiw 79:84. Fot. EPA-ELTA

Grupa C

„Panathinaikos” Ateny — „Elan Bernais” Pau Orthez 67:63, CSKA Moskwa — „Buducnost” Podgorica 88:83, „Skipper” Bolonia — „Krka” Novo Mesto 73:88, „Real” Madryt — „Zadar” Zadar 114:84.

1. „Panathinaikos”	9	1	832:740
2. „Real”	8	2	890:789
3. CSKA	6	4	871:831
4. „Elan Bernais”	5	5	820:796
5. „Skipper”	4	6	858:848
6. „Krka”	4	6	861:883
7. „Buducnost”	2	8	775:896
8. „Zadar”	2	8	810:934

Grupa D

„Ural Great” Perm — „Partizan” Belgrad 100:111, „Telindus” Ostende — „Cibona VIP” Zagrzeb 74:84, „Scavolini” Pesaro — „Adecco ASVEL” Villerbaune 65:99, „Tau Ceramica” Wiktoria — AEK Ateny 82:62.

1. AEK	7	3	822:756
2. „Tau Ceramica”	6	4	867:751
3. „Ural Great”	6	4	887:873
4. „Scavolini”	6	4	800:810
5. „Partizan”	6	4	840:855
6. „Adecco ASVEL”	5	5	773:790
7. „Cibona VIP”	3	7	750:808
8. „Telindus”	1	9	794:890

Rajd Dakar

Przygoda trwa

Japoński kierowca Hiroshi Masuoka jadący Mitsubishi i włoski motocyklista Fabrizio Meoni na KTM prowadzą po 13 etapach 24. Rajdu Dakar. Uczestnicy mieli do pokonania trasę liczącą 450 km ze startem i metą w Tichitu w Mauretani.

Bardzo dobrze sobie pospisy motocykliści. Jacek Czachor zajął 18. miejsce, a pięć minut po nim przyjechał Marek Dąbrowski. W klasyfikacji generalnej po 13 etapach Czachor awansował na 18. pozycję, a Dąbrowski jest 22.

Z trudami trasy nadal zmagają się Martyna Wojciechowska i Jarosław Kazberuk (Toyota).

Litewska załoga Gintas Petrus i Viktoras Kaštelionis (Toyota) metę 13. etapu osiągnęli na 26. pozycji, a w klasyfikacji generalnej plasują się na 24. miejscu.

Wyniki 13. etapu:

Motocykle: 1. Giovanni Sala (Włochy/KTM) 6:10.06, 2. Fabrizio Meoni (Włochy/KTM) 3.45 straty, 3. Isidre Esteve Pujol (Hiszpania/KTM) 4.12, 4. Joan Nani Roma (Hiszpania/KTM)

34 rzuty karne

Zwycięzcy nie ma

Aż 34 rzuty karne wykonywali piłkarze regionalnych angielskich drużyn Littleton i Storthes Hall z Yorkshire podczas meczu pucharowego.

Spotkanie zakończyło się remisem 1:1, ale rzuty karne nie wyloniły

5.48, 5. Alfie Cox (RPA/KTM) 8.00,...., 18. Jacek Czachor (KTM) 1:47.30, 19. Marek Dąbrowski (KTM) 1:52.49

Samochody: 1. Hiroshi Masuoka — Pascal Maimon (Japonia-Francja/Mitsubishi) 6:37.10, 2. Jean-Pierre Fontenay — Gilles Picard (Francja/Mitsubishi) strata 4.41, 3. Kenjiro Shinozuka — Thierry Delli Zotti (Japonia-Francja/Mitsubishi) 22.51, 4. Jutta Kleinschmidt — Andreas Schulz (Niemcy/Mitsubishi) 26.25, 5. Carlos Sousa — Victor Jesus (Portugalia/Mitsubishi) 40.50,...., 26. Gintas Petrus — Viktoras Kaštelionis (Toyota) 25:52.50.

Klasyfikacja generalna po 13. etapach:

Motocykle: 1. Meoni 39:32.59, 2. Roma 3.03 straty, 3. Cox 16.19, 4. Carlo De Gavardo (Chile/KTM) 46.12, 5. Jordi Arcarons (Hiszpania/KTM) 1:11.53,...., 18. Jacek Czachor 9:07.47, 22. Marek Dąbrowski 10:19.06

Samochody: 1. Masuoka 37:47.51, 2. Shinozuka 52.09 straty, 3. 52.22, 4. Fontenay 1:16.52, 5. Carlos Sousa 4:31.11,...., 24. Petrus 70:45.00.

Piłkarze ręczni w eliminacjach MŚ

Udany początek

Od zwycięstwa rozpoczęli eliminacje do Mistrzostw Świata piłkarze ręczni Litwy. Na inaugurację grupy 1 pokonali oni w Kownie Łotysz 26:21 (11:11).

Decydującą przewagę gospodarze uzyskali w drugiej połowie, gdy zwyciężyli odcinek gry z wynikiem 7:0 — od 14:13 do 21:13.

— Po zaciętej pierwszej połowie, w drugiej udało się odskoczyć rywalowi dzięki grze drużynowej — powiedział po meczu trener Reprezentacji Litwy Albertas Mazeliauskas.

Według niego, pod koniec spotkania gracze zaczęli nadużywać akcji indywidualnych, w wyniku których różnica zaczęła się zmniejszać.

Libia zainteresowana Juventusem

Zabawki syna

Libia zainteresowana jest dalszym zakupem akcji włoskiego klubu piłkarskiego Juventus Turyn. Opinię taką wyraził syn przywódcy libijskiego Muammara Kaddafiego, al-Saadi Kaddafi.

— Chcemy kupić 20 procent akcji Juventus. To tylko część naszych planów — powiedział w wywiadzie dla Gazzetta dello Sport 28-letni al-Saadi Kaddafi.

Muammar Kaddafi uważa się za sympatyka futbolu i kibicował Brazylijczykowi Ronaldo występującemu w Interze Mediolan.

— Jesteśmy zadowoleni ze zwycięstwa, ale w niedzielę w Rydze będzie znacznie trudniej — podsumował trener. W litewskiej reprezentacji Dalius Rasikevičius zdobył 7 bramek, Gintas Savukynas 6, Gintautas Vilaniškis i Andrius Stelmokas po 4, Vaidas Klimčiauskas 2 oraz Julius Marcinkevičius 1.

Komplet wyników 1. kolejki:

Grupa 1: Litwa — Łotwa 26:21, Białoruś — Bułgaria 28:19;

Grupa 2: Węgry — Turcja 33:21, Włochy — Belgia 23:25;

Grupa 3: Holandia — Austria 26:26, Finlandia — Gruzja 23:20;

Grupa 4: Norwegia — Rumunia 27:13;

Grupa 5: Macedonia — Grecja 24:19.

— Wystąpię w programie telewizyjnym z Ronaldo w najbliższą niedzielę. Łączy nas fakt występowania w koszulce z numerem 10, dzieli natomiast różnica klasy. Przy okazji poproszę Ronaldo o kilka piłkarskich rad i o autograf dla ojca — powiedział dziennikarzom Kaddafi junior.

Na początku tygodnia Libyan Arab Foreign Investment Company (LAFICO) zakupił 5,3 procent akcji Juventus wartych 23 miliony euro. Futbol cieszy się ogromną popularnością w Libii.

Sprintem

● Pomocnik reprezentacji Litwy Tomas Ražanauskas podpisał kontrakt z greckim zespołem „Akratios” Ateny. W tym zespole gra już reprezentacyjny bramkarz Gintaras Staučė.

● Wyniki meczów ligi NHL: Boston Bruins — Los Angeles Kings 5:0, Buffalo Sabres — Pittsburgh Penguins 0:2, Montreal Canadiens — New York Islanders 4:0, Philadelphia Flyers — New Jersey Devils 3:2, Nashville Predators — Minnesota Wild 2:2, Chicago Blackhawks — Columbus Blue Jackets 2:1, Edmonton Oilers — Carolina Hurricanes 1:4.

● W pierwszym ćwierćfinałowym meczu piłki nożnej o Puchar Włoch AC Milan pokonał Lazio 2:1. Bramki: AC Milan — Marco Simone 22, Javi Moreno 90; Lazio — Cesar 45.

● Przewodniczący Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (FIFA) Szwajcar Joseph Blatter powiedział, że będzie się ubiegał o reelekcję. 65-letni Blatter stoi na czele FIFA od 8 czerwca 1998 roku. Wybory szefa FIFA nastąpią podczas kongresu w Seulu, który odbędzie się w dniach 28–29 maja 2002 roku.

● Czterokrotny mistrz świata Formuły 1, Michael Schumacher przesiadł się z bolidu do bobsleja. Schumacher po raz pierwszy wystartuje w zawodach w czteroosobowej załodze, pilotowanej przez byłego szwajcarskiego mistrza, a obecnie trenera reprezentacji Włoch, Giancarlo Torrianięgo. Do boba Schumachera posadził sponsor. Mistrz kierownicy, który jest ubezpieczony na 81 milionów dolarów, wróci do bolidu Ferrari z końcem stycznia.

● Anghel Iordanescu zgodził się ponownie objąć funkcję selekcjonera piłkarskiej reprezentacji Rumunii i w najbliższych dniach podpisze dwuipółletni kontrakt. Iordanescu zastąpił na tym stanowisku Gheorghe Hagięgo, który zrezygnował z tej funkcji w grudniu 2001 roku. Nowy selekcjoner został trenerem drużyny narodowej Rumunii po raz drugi — wcześniej pracował z kadrą w latach 1993-1998.

● Działacze CF Valencia ujawnili, że w ostatnim czasie odrzucili ofertę Manchesteru United, który chciał zapłacić ponad 15 milionów dolarów za argentyńskiego piłkarza Roberto Ayalę. Manchester od kilku miesięcy stara się o obrońcę zdolnego wypełnić lukę po Holendrze Jaapie Stamie, który w sierpniu przeszedł do Lazio Rzym.

● Paryż — Nicea, jeden z ważniejszych kolarskich wyścigów wiosny, może nie dojść do skutku z powodu poważnych problemów finansowych. Laurent Fignon, który od 1999 roku organizuje zawody, spotkał się z przedstawicielami Stowarzyszenia Tour de France w celu ocalenia tego rocznej edycji. Fignon przyznał, że brakuje mu dwóch milionów franków (305 tys. euro), aby uratować wyścig. Paryż — Nicea, znany jako „Wyścig w stronę słońca”, ma najwyższą kategorię Międzynarodowej Unii Kolarskiej (tzw. HC — poza kategorią) i w hierarchii wyścigów jest tuż za trzema wielkimi tourami — Giro d'Italia, Tour de France i Vuelta a Espana.

Na podstawie PAP, BNS stronę przygotował Andrzej Łakis



KOLUMNA KOMBATANCKA

Dobroczynne Stowarzyszenie Polskich Kombatantów na Litwie DSPKL pragnie poinformować, że 12 stycznia o godz. 10.00 w sali Domu Kultury Polskiej w Wilnie (Naugarduko 76) odbędzie się zebranie sprawozdawcze Stowarzyszenia. Natomiast po zebraniu wszyscy członkowie Stowarzyszenia, jak też członkinie Związku Wdów Kombatanckich zapraszani są na tradycyjny opłatek. Na opłatek uprzejmie też zapraszamy przedstawicieli Ambasady i Konsulatu RP w Wilnie.

Zarząd DSPKL

Dwudziesta rocznica wprowadzenia stanu wojennego w Polsce

Kontrrewolucyjny zamach stanu

Co ciekawe, niektórzy członkowie WRON – m. in. pplk Mirosław Hermaszewski, pplk Jerzy Włosiński, jak wynika z ich późniejszych relacji, o swoim udziale dowiedzieli się z... radia. Głównym ośrodkiem decyzyjnym w okresie stanu wojennego nie była jednak ani WRON, którą w oficjalnej propagandzie nazywano „administratorem stanu wojennego”, ani Biuro Polityczne KC PZPR.

Podobnie jak w grudniu 1970 r., najważniejsze decyzje zapadły w nieformalnym gronie. Kierownictwo sprawował tzw. Dyrektoriat, któremu przewodził gen. Jaruzelski. W jego skład wchodził również minister spraw wewnętrznych gen. Czesław Kiszczak, wiceminister obrony narodowej Florian Siwicki, wicepremier Mieczysław Rakowski i 3 z 9 sekretarzy KC PZPR: Kazimierz Barcikowski, Mirosław Milewski i Stefan Olszowski.

„Oczyszczony” wymiar sprawiedliwości

Do „stabilizacji” sytuacji w Polsce po 13 grudnia 1981 r. przyczyniły się nie tylko resorty siłowe (MON i MSW), ale też w znacznej mierze „oczyszczony” wymiar sprawiedliwości. Na wniosek ministra sprawiedliwości Sylwestra Zawadzkiego, Rada Państwa odwołała 25 sędziów, z powodu ich zaangażowania w działalność związkową. Ponadto minister sprawiedliwości zwolnił 5 asesorów sądowych i przyjął rezygnację 13 sędziów. W tym samym czasie odwołano z powodu „złego wywiązania się z obowiązków” 4 prezesów i 5 wiceprezesów z sądów wojewódzkich i rejonowych. Weryfikację przeprowadzono również w prokuraturze, funkcjonującej poza struk-

turami Ministerstwa Sprawiedliwości; jej naczelnym organem zarządzającym był Prokurator Generalny PRL. W życie weszły dekrety Rady Państwa z 12 grudnia 1981 r.: o postępowaniach szczególnych w sprawach o przestępstwa i wykroczenia w czasie obowiązywania stanu wojennego, a także o przekazaniu do właściwości sądów wojskowych spraw o niektóre przestępstwa oraz o zmianie ustroju sądów wojskowych i wojskowych jednostek organizacyjnych Prokuratury Rzeczypospolitej Ludowej w czasie obowiązywania stanu wojennego. Wprowadzono też tryb doraźny i przyspieszony.

Wyroki sądów

W okresie od 13 grudnia 1981 r. do 21 lipca 1983 r. za czyny z pobudek politycznych sądy powszechne skazały 1685 osób, w tym 979 osób na podstawie ustawodawstwa stanu wojennego. W tym samym okresie sądy wojskowe skazały 10 191 osób, z tego 5681 na podstawie dekretu o stanie wojennym. Najsurowsze wyroki były ferowane w stosunku do osób, które po wprowadzeniu stanu wojennego nie zaprzestały działalności związkowej, organizowały strajki i akcje protestacyjne w wielkich zakładach pracy. Takie wyroki jak: 6 lat pozbawienia wolności i utrata na 5 lat praw publicznych za sporządzanie i rozpowszechnianie ulotek; 5 lat pozbawienia wolności i utrata na 3 lata praw publicznych za organizację strajku lub 3 lata pozbawienia wolności i utrata na 2 lata praw publicznych za sporządzenie i wywieszenie plakatu nawołującego do kontynuowania działalności związkowej, nie były rzadkością, lecz normą stanu wojennego.



Były ofiary, które na zawsze pozostaną anonimowe

Anonimowe ofiary

Często głoszony jest pogląd, że stan wojenny w Polsce miał łagodny przebieg. Opinia ta wydaje się prawdziwa, jeśli uwzględnia się liczbę ofiar śmiertelnych. Zarazem jednak należy pamiętać, że de facto nie stworzono dotąd ich kompletnej listy.

Wiemy jedynie o liczbie ofiar pacyfikacji strajkujących zakładów pracy czy manifestacji ulicznych. Tymczasem były też ofiary, które prawdopodobnie na zawsze pozostaną anonimowe. W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. zostały wyłączone wszystkie telefony, nie tylko zwykłych obywateli, ale też służb ratunkowych: placówek służby zdrowia (w tym pogotowia ratunkowego) i straży pożarnej. Od życia ludzkiego ważniejsze okazało się „zdławienie kontrrewolucji”,



Na ulicach miast — czołgi, patrole

dlatego telefonów nie włączono np. podczas powodzi na Żuławach.

Nie wdając się w rozważania, czy stan wojenny w 1981 r. był do uniknięcia, można stwierdzić, że był dla Polski czasem straconym. Nieśmiałe próby reform gospodar-

czych, podjętych po jego wprowadzeniu, nie zakończyły się sukcesem. I działo się tak mimo braku „niszczących kraj” strajków.

Biuletyn informacyjny XI. 2001

Fot. archiwum

Dokończenie.

Początek patrz w nr 3 (14301)



Jan Turcki

od 21 listopada 2001 roku

kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych
sekretarz stanu, dyplomata

ur. 23 czerwca 1940 roku w Krzyżanowie, woj. łódzkie

Po ukończeniu szkoły średniej w Żychlinie, krótko pracował jako tokarz w Łodzi. W roku 1959 rozpoczął studia stacjonarne na Uniwersytecie Warszawskim. Ukończył je w 1965 roku, uzyskując dyplom magistra filozofii.

W czasie studiów działał w Zrzeszeniu Studentów Polskich i Związku Młodzieży Socjalistycznej, a po studiach, do roku 1970, pracował w Zarządzie Warszawskim i Zarządzie Głównym ZMS.

Od roku 1971 przez cztery lata pełnił funkcję doradcy w Urzędzie Rady Ministrów — najpierw jako doradca ds. młodzieży i wychowania, a następnie m. in. jako specjalista w zakresie problematyki współpracy z Polonią.

W 1975 roku rozpoczął pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicz-

nych — był m. in.: wicedyrektorem departamentu konsularnego (nadzorował problematykę Polonii i emigracji), konsulem generalnym PRL w Kolonii (1977-1981), konsulem generalnym RP w Sztokholmie (1988-1992) oraz kierownikiem wydziału konsularnego w Ambasadzie RP w Berlinie w randze radcy-ministra pełnomocnego (1996-2001).

Dzięki 26-letniej pracy w polskiej służbie konsularnej posiada

praktyczną znajomość prawa polskiego i międzynarodowego w zakresie ruchu osobowego i praw człowieka, w tym ochrony praw cudzoziemców. Uznany specjalista zagadnień Polonii i emigracji oraz problematyki mniejszości narodowych. We wszystkich placówkach zagranicznych miał osiągnięcia we współpracy z organizacjami polonijnymi, w tym także kombatanckimi. Jako konsul działał aktywnie na rzecz ochrony polskich miejsc pamięci narodowej za granicą.

Jest członkiem-założycielem Unii Pracy. Żonaty, ma dwie córki i troje wnuków. Hobby: wędrówki górskie, literatura, muzyka klasyczna. Mieszka w Warszawie.

Dużo zdrowia i pomyślności

Szanownemu Panu Janowi Turckiemu

kierownikowi Urzędu ds. Kombatantów

i Osób Represjonowanych

życzą byli żołnierze, a obecnie członkowie

Dobroczynnego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów na Litwie



Ciepło i mgła

W sobotę na Litwie zachmurzenie z przejaśnieniami. Przelotne opady deszczu, mokrego śniegu, w nocy i rano mgła. Wiatr słaby o kierunkach zmiennych.

Temperatura w nocy i w dzień od 3 stopni mrozu do 2 stopni ciepła.

W niedzielę i poniedziałek przelotne opady mokrego śniegu.

Temperatura bez istotnych zmian.



Międzynarodowy Polski Klub Matrymonialny "M: M"

Zaprasza Panie w wieku 19-45 lat do złożenia swojej oferty.

Wysyłamy oferty również do klubów w Europie, USA, Australii, RPA.

Załącz 4 fotografie, ksero dowodu osobistego, dane personalne, podaj znajomość języków.

Pisz po polsku, rosyjsku, niemiecku, angielsku, włosku.

(Zam. 053)

Marek Morawiak P.O. BOX 36, 42-300 Mysłaków, POLAND-EUROPA

FUJIFILM

Nowe fotolaboratorium

◀ Cena zdjęcia formatu 9cm x 13cm

tylko **0,69 Lt**

◀ Zdjęcia wywołujemy ze zniżką 30 %.

◀ Zdjęcia do dokumentów.

◀ Akcja : zestaw "Premier"

za jedyne 49,99 Lt.

(Sodų 22, dworzec autobusowy, centrum handlowe "IKI")

DROBNE

Bioenergoterapeuta kategorii międzynarodowej przy pomocy magii pomaga w rozwiązywaniu różnych problemów życiowych, odczynia uroki metodą mnichów tybetańskich. Vilnius, tel. 49 69 32, 8 283 89403.

Produkujemy sosnowe drzwi filingowe. Przywozimy, zamieniamy, wstawiamy. Vilnius, tel. 38 50 41.

Pilnie zatrudnimy elektromechanika lub inżyniera-elektryka. Tel. 22 43 97.

Do pracy w Polsce zatrudnimy kobietę w wieku do 35 lat. Tel. 22 43 97.

Niedrogo sprzedam nowy akordeon firmy „Weltmeister” 96-basowy. Tel. 70 31 03, 65 30 45.

Naprawiamy pralki automatyczne, zmywarki do naczyń, lodówki, pęknięte szklano-ceramiczne płyty kuchennek. Vilnius, tel. 70 07 10, 8 298 15307, 8 286 99588.

Sprzedajemy żyto – nasienne, paszowe; jęczmień – nasienny, paszowy; ziemniaki – spożywcze, nasienne, paszowe; groch, łubin. Możemy dostarczyć na miejsce. Tel. 64 53 54, 8 650 13044.

Remont zegarków wszystkich rodzajów: ściennych Gustawbeicer, Junghans, zegarków kieszonkowych. Porady nieodpłatne. Zwracać się: Sodų 14, hotel „Gintaras”, pok. 125. Tel. 73 81 25 (w dniach pracy od godz. 8.30 do 17.30).

Naprawiamy telewizory, kamery wideo, magnetofony, aparaturę dźwiękową, faksy, telefony (utrwalające numer, komórkowe, radiotelefony). Vilnius, Kauno 34, tel. 33 14 69.

Wróżba, odczynianie uroków. Vilnius, tel. 77 82 17.

Bardzo skuteczne leczenie ciężkich form zwyrodnienia kręgosłupa, stawów (w ciągu 6-8 seansów), układu nerwowego. Lekarz neurolog najwyższej kwalifikacji W. Rupasow. „Brolijos centras” Vilnius, ul. Basanavičiaus 15, tel. 65 09 56 (od godz. 11.00 do 17.00). Nr licencji 10250.

Sprzedajemy deski podłogowe (800 Lt/m²), szalówkę wewnętrzną i zewnętrzną (15-16 Lt/m²). Vilnius, tel. 31 94 26, 8 298 22684.

Wyroby z drewna: dekoracyjne, reklamowe, stolarka. Produkcja plansz i plakatów reklamowych. Tel. 38 51 07, 38 52 78, 8 287 15423.

Przyjmę na mieszkanie inteligentną panią lub studentkę w zamian za okazaną pomoc. Vilnius, tel. 32 19 98.

Firma proponuje trzy wysoko płatne posady. Pożądanym – język rosyjski. Tel. 8 671 59214, 8 283 97010, 75 16 96 (od godz. 9.00 do 18.00)

Dodatki do telefonów łączności komórkowej

500 HURT I DETAL
pozyty akcesoriów
UAB "PRELASTA & CO",
Naugarduko g. 97,
Vilnius, tel./faks.: 33 25 83, 26 22 10.

GABINET STOMATOLOGICZNY

Lekarze stomatolodzy:
Lilia Olenkovicz
Dariusz Żybor

Godziny pracy: I-V 9-20; VI 9-13
(Zam. 012)

Dom Kultury Polskiej
Naugarduko 76, Vilnius, tel. 33 24 67

Kalendarium

* Sobota (12. I) jest 12 dniem 2002 roku. Do końca roku pozostało 353 dni.

* Znak Zodiaku – Koziorożec.

* Imieniny: Arkadiusza, Benedykta, Grety, Tatiany.

* Wschód Słońca – 8.36, zachód – 16.19. Długość dnia 7 godz. 43 min.

* Księżyc. Ostatnia kwadra – od 5 stycznia.

* Niedziela (13. I) jest 13 dniem 2002 roku. Do końca roku pozostało 352 dni.

* Znak Zodiaku – Koziorożec.

* Imieniny: Bogumiła, Lwa, Remigiusza, Weroniki.

* Wschód Słońca – 8.36, zachód – 16.20. Długość dnia 7 godz. 45 min.

* Księżyc. Now – od 13 stycznia.

* Poniedziałek (14. I) jest 14 dniem 2002 roku. Do końca roku pozostało 351 dni.

* Znak Zodiaku – Koziorożec.

* Imieniny: Feliksa, Hilarego, Makrny.

* Wschód Słońca – 8.34, zachód – 16.22. Długość dnia 7 godz. 48 min.

* Księżyc. Now – od 13 stycznia.

Bądź z "Kurierem" na co dzień!

Wydanie codzienne – indeks 0044

1 mies. 6 mies. 11 mies.

20 Lt 120 Lt 220 Lt

Dla Inwalidów I i II grupy, emerytów i mieszkańców wsi – indeks 0227

1 mies. 6 mies. 11 mies.

17 Lt 102 Lt 187 Lt

Wydanie magazynowe (24 strony) indeks 0172

1 mies. 6 mies. 11 mies.

5 Lt 30 Lt 65 Lt

"Kurier Wileński" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym

Wydanie codzienne w księgarniach "Księgarnia na Rudnickiej" (Rudininkų 20), "Elephas" (Olandų 3), w Domu Kultury Polskiej (Naugarduko 76), w szkołach

Wydanie codzienne w redakcji

1 mies. 6 mies. 11 mies.

14 Lt 84 Lt 154 Lt

1 mies. 6 mies. 11 mies.

13 Lt 78 Lt 143 Lt

Prenumerata dla czytelników w Polsce

1 mies. 6 mies. 11 mies.

65 PLN 380 PLN 695 PLN

Konto bankowe: Bank Polska Kasa Opieki SA, I Oddział w Suwałkach, nr. 12401848-07711160-2700-401112-001-0000, VŠ.l. "Vilnijos žodis" z dopiskiem "prenumerata"

Prenumerata dla czytelników za granicą

1 mies. 6 mies. 11 mies.

15 USD 90 USD 165 USD

Konto bankowe: Lietuvos Žemės ūkio Bankas, Vilniaus skyrius, b/k 260101424, nr. 101700660, VŠ.l. "Vilnijos žodis"

O prenumeracie zagranicznej prosimy poinformować redakcję: fax. 60 84 45, e-mail: kolport@kurierwileński.lt

KUPON

BEZPŁATNEGO OGŁOSZENIA

Osobiste ogłoszenia (do 10 słów) wydrukujemy nieodpłatnie

Wypełniony kupon prosimy przestać na adres redakcji z dopiskiem "Dział reklamy":

Birbynių 4 a, Lt-2030 Vilnius

Tekst ogłoszenia

telefon, (kod miasta)

KURIER WILEŃSKI Birbynių 4 a, Lt-2030 Vilnius

KURIER WILEŃSKI Birbynių 4 a, Lt-2030 Vilnius

KURIER WILEŃSKI Birbynių 4 a, Lt-2030 Vilnius

KURIER WILEŃSKI

Wydawca
Vš l "Vilnijos žodis"

Dyrektor spółki
Roman Baranowski

(tel. 60 84 48)

Adres: Birbynių g. 4a
2030 Vilnius

Lietuvos Respublika
Indeks 0044 SL 322

ISSN 1392-0405

Druk UAB "KLION"

Krystyna Adamowicz, Aleksander Borowik — zastępcy redaktora naczelnego (tel. 60 84 47). Zespół dziennikarzy: Helena Gładkowska — stolica, Danuta Kamilewicz — "Pocopotek", Paweł Kobak, Stanisław Tarasiewicz — polityka, Sabina Juchniewicz — zdrowie, Irena Litwin — praworządność, Andrzej Łakis — sport, Irena Mikulewicz — "Samo życie", Andrzej Pukstos — kultura, Julitta Tryk — gospodarka, Anna Bartoszewicz — "Na luzie" (tel. 60 84 46, 60 84 47, e-mail: redaktor@kurierwileński.lt).
Jadwiga Podmostko — korespondent na rej. wileński, Piotr Ryngiewicz — korespondent na rej. sołecznicki, tel. 8-250-52780, Zenon Samulewicz — korespondent na rej. święciański, Alina Sobolewska — korespondent na rej. trocki, Krzysztof Szczepanik — korespondent na obwód kaliningradzki, Marian Paluszkiwicz — fotoreporter (tel. 60 84 48).
Wanda Zajączkowska — sekretarz redakcji, Marian Sipowicz — zastępca sekretarza redakcji (tel. 60 84 48, e-mail: sekret@kurierwileński.lt). Walerian Butkiewicz, Roman Ostrouch, Lucja Stankevičiūtė — łamanie komputerowe (tel. 60 84 48), Zbigniew Markowicz — promocja (tel. 60 84 44), Dariusz Guszczka — reklama (tel. 60 84 44, e-mail: reklama@kurierwileński.lt).
Roland Juchniewicz — kolportaż — prenumerata (tel. 60 84 44, e-mail: kolport@kurierwileński.lt).
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów nie zamówionych. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone z opinią redakcji.

Dyżurny redaktor Helena Gładkowska

Redaktor naczelny
Zygmunt Zdanowicz

e-mail:
redaktor@kurierwileński.lt

tel. 60 84 44 fax. 60 84 45